Nr. 237. We Lwowie, Sobota dnia 16. Października 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. [illegible] ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 tal. [illegible] sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 15. We WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22., Rotter et Com. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Com. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: Mosse w Hamburgu, p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za [illegible] centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane wolne są od frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się i nie bywają niszczone.

Lwów d. 16. października.

(Sprawy kolejowe. — Statystyka wyborów uzupełniających w Czechach. — Z delegacyj. — Agitacja ochronno handlowa. — Sejm kroacki. — Głosy węgierskie przeciw honwedom. — Trwożliwa skupczyna i odważny książę. — Mocarstwa w kwestji finansowej tureckiej. — Głos i wiadomość dziennika moskiewskiego.— Protest prusofilów przeciw patrjotom bawarskim. — Wiec relacyjny w Koźminie w Poznańskiem. — Szkoła rolnicza w Dąbrownie w Prusach Wschodnich.)

W sprawie zlania kolei Karola Ludwika z koleją Albrechta i Dniestrzańską słychać dzisiaj, że pełnomocnictwa jen. dyrektora, p. Sochora, sięgają dalej, niż wczoraj donieśliśmy, — szczegóły nie są jednak bliżej wiadome. Dokładne obejrzenie kolei Albrechta i Dniestrzańskiej, a także innych linij poruczone zostało p. Gentillemu, naczelnemu inżynierowi Anglobanku. Rokowania p. Sochora z p. Nördlingiem mają się toczyć bardzo żywo, największą trudność nasuwa zlanie wszystkich rachunków ruchu, które rząd stawia jako warunek nieodzowny.

Na 25. bm. zwołane było, jak wiadomo, nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Albrechta, dla zatwierdzenia umowy z rządem zawartej; atoli liczba akcyj złożonych jest niekompletną, a nawet jak *Presse* donosi, śmiesznie szczupłą. Ponowne walne zgromadzenie będzie podobno zwołane na 10. listopada, a wtedy będzie ono kompletnem bez względu na liczbę akcyj złożonych.

Klęskę młodoczechów zasłaniają *Narodni Listy* wywodem, że „udział Czechów w wyborach był słaby, co jest dowodem zupełnej apatji i zniechęcenia w walce z Wiedniem. Jeżeli ciągłe powtarzanie wyborów do Rady państwa ma znużyć wyborców czeskich, to cel już jest dopięty, albowiem uchylanie się od wyborów było tak powszechne, że zaledwo trzecia część wyborców udział brała.“ Ale niefortunnie wybrał się z tym wywodem główny organ młodoczechów. W lot pochwyciła go *Politik* i powiada szyderczo: „Czyżby *Narodni Listy* ubolewały nad uchyleniem się niektórych staroczeskich wyborców od urny? Z pewnością, nie! Ubolewają one tylko nad dezercją wyborców młodoczeskich, i to już w istocie nie bagatela, jeżeli np. w Rakonicach setka wyborców młodoczeskich drapnęła właścicielowi *Nar. Listów*, i tym sposobem o utratę mandatu go przyprawiła. Ale mówmy na serjo. Młodoczesi na prowincji nie są tak niesumienni, jak ich przywódzcy w stolicy; widząc, że odstępstwem swojem narazili sprawę narodu, nic mu nawzajem nie przysporzywszy, porzucają obóz, do którego tylko w obłędzie, a raczej dla „mody liberalizmu“ się dostali.“

Ale główny organ staroczechów *Pokrok* jeszcze dosadniej wziął się do rzeczonego twierdzenia *Narodnich Listów*, a mianowicie zestawił liczby wyborców w ogóle, jak i co do pojedynczych okręgów i miejsc wyborczych. I tak w ogóle przy tegorocznych wyborach uzupełniających otrzymali kandydaci staroczescy 9.698, młodoczescy 1.528 a rządowi (centralistyczni) 2.285 głosów; przy zeszłorocznych, liczby odnośne te wynosiły w tejże kolei 10.194, 2.031 i 2.758. W porównaniu więc z rokiem zeszłym ubyło w r. b. staroczeskich głosów 586, młodoczeskich 503 a rządowych 473; czyli, ubytek staroczeski wynosi 600 : 10.000, ale młodoczeskich 500 : 2.000. Miasto Policzka, którego posłem na sejmie jest dr. Sladkowsky, naczelnik młodoczechów, dało z. r. 102, a r. b. tylko 50 wyborców młodoczeskich. W r. z. mieli młodoczesi większość w 14 miastach, w r. b. już tylko w sześciu, a i w wiernych sześciu, liczba młodoczeskich głosów znacznie spadła, a staroczeskich wzmogła się, z wyjątkiem Królowogrodu. Staroczesi mają teraz większość w 90 miastach, nie uroniwszy żadnego, i owszem zyskawszy ośm miast; młodoczesi zaś tylko w sześciu, ośm postradawszy. W jednym okręgu wyborczym (Pilzno) młodoczesi nie otrzymali ani jednego głosu (podobnie centraliści w Slanem). Klub młodoczeski wzywał swoich zwolenników, aby wszędzie, gdzie on nie postawił kandydata, głosowano na dr. Sladkowskiego; jakiż był wynik? Oto otrzymał w 11 miejscach wyborczych wszystkiego razem 57 głosów, a jeżeli się odciągnie głosy dane w miejscach, do Pragi i jej przedmieść należących, tj. 56 głosów, to otrzymał we wszystkich miastach królestwa Czeskiego ogółem — jeden głos.

Pomijamy resztę wykazów statystycznych i komentarzy *Pokroku*, który kończy słusznie, że stronnictwo młodoczeskie niema żadnej moralnej racji bytu.

W ministerjum spraw zagranicznych we Wiednin odbywają się austro-węgierskie konferencje w sprawie zawarcia nowego traktatu z Włochami.

Z delegacji przedlitawskiej donosi *Czas*, że p. Dunajewski w sprawie fortyfikacyjnej wcale nie popierał p. Smolki, owszem wystąpił przeciw fortyfikowaniu Krakowa; i tylko żądał wyjaśnień co do obwarowania linii Sanu. Jeżeli *Czas* dodaje szyderczo, że „dr. Smolka domagał się pieniędzy na fortyfikowanie Krakowa zapewne przez wdzięczność za fakelzug, jaki mu młodzież urządziła w Krakowie przed kilkunastu laty“ — jest to tylko świeży wyskok znanej parafiańszczyzny *Czasu*. Dr. Smolka mógł zbłądzić w sprawie fortyfikacyjnej — ale trudno zrozumieć, jaki by był związek tej sprawy z ową, za którą dr. Smolce wyprawiła ongi fakelzug młodzież w Krakowie, która jak z pewnością nie była z samych dzieci Krakowa złożoną, tak pewnie o żadnych celach parafiańszczyźnianych nie myślała.

Delegacja przedlitawska przystąpiła do uchwały delegacji węgierskiej i pozwoliła pozycję na reorganizację sztabu jeneralnego; w ogóle są już wyrównane wszystkie uchwały, w których się obie delegacje różniły, z wyjątkiem kredytu dodatkowego 83.395 złr., zażądanego przez władzę wojskową w skutek napierania rządu węgierskiego. Suma ta pochodzi z wydatków, które rząd węgierski wyłożył na kwaterowanie żołnierzy na Siedmiogrodzie; delegacja przedlitawska odmawia tej sumy, gdyż reprezentanci ministerstwa wojny nie umieli jej należycie uzasadnić.

Agitacja ochronno-handlowa szerzy się w Przedlitawii. Do ministra handlu często przybywają deputacje fabrykantów różnych gałęzi i z różnych stron, ale dokładnej odpowiedzi nie otrzymują. Członkowie Izby posłów z berneńskiej Izby handlowej, pp. Gomperz i Neuwirth zdawali d. 11. bm. sprawę swoim wyborcom. Co do sprawy cłowej pan Gomperz wskazał na konieczność wypowiedzenia traktatu dodatkowego Anglii, a następnie i Niemcom, aby znowu przez rok nie wyzyskiwano Austrji. P. Neuwirth wskazał, że należy wypowiedzieć wszystkie traktaty handlowe, a głównie zajął się Węgrami. Powiedział: „Stanowisko, jakie Węgry wobec Austrji zajęły w sprawie cłowej, jest wręcz nieprzyjacielskiem (brawo), jak tego dowodzą konferencje cłowe, a biją mianowicie na główny przemysł morawski, tj. fabryki przędzenia i tkania wełny. Minęły jednak czasy, kiedy byliśmy zmuszeni, bądź cobądź ugodzić się z Węgrami. Dzisiaj musi wszystko pójść po dobrej woli. Jeżeli Węgry chcą wojny cłowej, to dobrze; będą ją miały, a obaczymy, kto na niej straci (brawo! brawo!). Austro-węgierski Związek cłowo-handlowy jest tylko zbiorowiskiem kwestyj nierozstrzygniętych, jest traktatem, czyniącym wspólność pod względami ekonomicznemi na czas długi, niemożliwą, i jeżeli go Węgry nie wypowiedzą, to my powinniśmy go wypowiedzieć“ itd.

Sesja sejmu kroackiego ma trwać do 5. listopada i zająć się budżetem, tudzież ustawą o zniesieniu stosunków urbarjalnych. Na następnej sesji około Bożego narodzenia sejm zajmie się indemnizacją spraw regalnych.

W komisji skarbowej sejmu węgierskiego odezwały się przy rozprawie nad etatem obrony krajowej silne głosy, i to z różnych stron przeciw armii honwedów, która podczas manewrów tej jesieni nie najlepiej się spisała. Somssich pytał, czy nie lepiej byłoby ze względów finansowych przyjąć przedlitawski system obrony krajowej. Sennyey oświadczył, że system utrzymania dwóch armij stanie się z czasem nieznośnym. Wahrmann przypomniał, co już od kilku lat powtarza, że chcąc utrzymać dwie armie w obecnej ich organizacji, niepodobna będzie uporządkować finanse i budżet węgierski sprowadzić do równowagi.

Z Belgradu udzielono *Augsb. Allg. Ztg.* znów wiadomość o dalszem postępowaniu księcia Milana ze skupczyną. Książę miał wezwać imiennie wszystkich członków skupczyny do kanaku (pałacu książęcego). Gdy ci zgromadzili się w miejscu oznaczonem, książę zapytał: „Kto jest za wojną, a kto nie?“ Przyczem wziął do ręki imienny spis członków, i kolejno odczytywał nazwisko każdego. Odpowiadano stosownie do przekonania, lub raczej stosownie do tego, czy kto więcej miał strachu lub mniej, wyrazami „tak“ i „nie“. Dwunastu posłów miało odwagę odpowiedzieć „tak“, a wszyscy inni głosowali przeciw wojnie, mimo iż godzinę przedtem wojowniczymi się okazali. Następnie zadał im Milan pytanie: „Kto jest za tem, aby powstańcom udzielano poparcia?“ Głosowanie odbyło się w ten sam sposób, i znów większość zgromadzonych oświadczyła się przeciw akcji. Gdy rezultat głosowania został wiadomym, odprawił książę skupczynę łaskawem skinieniem ręki. Korespondent *Augsb. Gaz.* mniema, że książę Milan wszedł tem postępowaniem na drogę gry niebezpiecznej, na której łatwo może tron utracić. Być to bardzo może, chociaż z drugiej strony, jak z całego tego przebiegu sprawy widać, w Serbii aparat konstytucyjny figuruje tylko pozornie, a w rzeczy samej książę wykonywa tam władzę taksamo patrjarchalną, jak dawniej Milosz.

Między mocarstwami, wyjąwszy Francję, która nie złożyła żadnego oświadczenia, nastąpiła wymiana myśli z powodu ostatniego tureckiego rozporządzenia finansowego, nie zgodzono się wszakże na podstawę do przedstawień. Tak donosi telegram *Times'a*. Włochy oddzielnie reklamowały.

Z Londynu donoszą dnia 13. bm.: Odbyło się tu prywatne zgromadzenie posiadaczy obligacyj tureckich z lat 1858 i 1862. Przewodniczący podał za cel zebrania zniewolenie Porty do cofnięcia dekretu konfiskacyjnego, do wykonania firmanu sułtańskiego, i wykonania zapewnienia podpisanego przez w. wezyra pod względem syndykatu z roku 1858. Wielu mowców oświadczyło się z stanowczym zamiarem bronienia dalej praw swoich, opartych hipotecznie na majątku państwa. W końcu uchwalono rezolucję, która protestuje przeciw dekretowi w. wezyra z dnia 6. października, i proponuje przywrócenie komitetu posiadaczy obligacji z r. 1858.

Russkij Mir podaje następujący telegram od sprawozdawcy z Metkowic: „Konsulowie wyrazili przekonanie, że Porta nie będzie w stanie, istniejący porządek rzeczy w prowincjach powstańczych zmienić. Powstanie ma charakter raczej ruchu agraryjnego i socjalnego. Jeśli Porta przemocą stłumi powstanie, kraj do gruntu zostanie zrujnowany materjalnie, a wówczas powstanie musi na nowo wybuchnąć. Porta sama nie może tej kwestji rozwiązać. Pojawiła się nowa proklamacja Serwera-baszy.“

W Bawarji walka rozpoczęła się na dobre. Król postawiony między młotem a kowadłem. Liberały pruscy licząc na to, że słaba dwóch głosów większość patrjotów może w razie wypadku zasłabnięcia jednego z członków nie poprzeć adresu, energicznie agituje przeciw projektowi adresu. Dnia 23. bm. w Izbie deputowanych Stauffenberg odczytał podczas obrad nad adresem w końcu mowy swojej następujące oświadczenie, podpisane przez 76 deputowanych prusofilskich:

„W projekcie adresu poczytane są zapatrywania przeciwnego nam stronnictwa polityczno kościelnego, które same jedne znalazły swój wyraz, za przekonanie całego ludu bawarskiego, do którego przecież my i nasi wyborcy niemniej należymy, jak i nasi przeciwnicy. Zastrzegamy się przeciw przekręceniu całego prawdziwego stanu rzeczy. Najwyraźniej jednak protestujemy przeciw zamiarowi przedsiębranemu w obliczonym zwrocie mowy, a naznaczającym, jakoby część tylko ludności zachowała wierność i przywiązanie, a tem samem, aby druga połowa ludu bawarskiego była podejrzaną, i co podwójnie jest potępienia godnem, że podejrzenie to zaniesionem ma być przed stopy tronu. Jeżeli w końcu żądanem jest od nas, abyśmy prosili króla Jmci o zawarcie miru z ludem swoim, to podobne wciągnięcie uświęconej osoby króla w zapasy stronnictw, jest tem bardziej niesłychanem, że nie wiadomo nam wcale o żadnym zatargu, coby zachwiał węzły między monarchią a ludem, lub coby zachwianiem groził. Liczymy silnie na to, że Jego kr. Mość., którego mądrym i sprawiedliwym rządom a wielkodusznym postanowieniom, zawdzięczają już Bawarja i Niemcy tak wielkie powodzenie, tak dotąd jak i nadal wsparty miłością i ufnością ludu swego, utrzyma w swej mocy prawo, ustawy i pokój.“

Dnia 11. bm. zebrali się licznie wyborcy ze wszystkich warstw społeczeństwa na wiec relacyjny w Koźminie. Poseł, ks. Kegel, w całogodzinnej przemowie wyjaśnił najpierw stanowisko Koła polskiego w parlamencie, a potem mówił o budżecie, o urzędzie nowym stanu cywilnego, o szkołach, o prawie dotyczącem banicji biskupów, i o wniosku narodowościowym, który nasi posłowie w parlamencie postawili. Sprawozdania całego, jasno i przystępnie opracowanego, słuchali zebrani z natężoną uwagą. Następnie uchwalono następujące rezolucje:

„Ponieważ poseł nasz, ks. Kegel, jak i wszyscy inni posłowie Koła polskiego, a zwłaszcza p. dr. Niegolewski, tak przy wszystkich sposobnościach, nadarzających się przy obradach w parlamencie niemieckim, a przedewszystkiem przez postawiony tamże samodzielny wniosek narodowościowy bronili praw naszych nieprzedawnionych, i przedstawili światu obraz nagi naszego ucisku, już to pod względem narodowym, już to i religijnym;

ponieważ posłowie nasi zajęli stanowisko godne, odpowiadające naszym życzeniom, przy projekcie do prawa o banicji biskupów i duchowieństwa;

dlatego prosimy ich usilnie, dziękując za dotychczasową pracę mozolną i trudną, aby i nadal występowali w tym duchu, i dopominali się przy każdej sposobności naprawy krzywd naszych!

„My tutaj zebrani żądamy, aby dzieci polskie po szkołach ludowych w swym języku rodzinnym dostatecznie były uczone i tylko w tym języku inne nauki im wykładano, żądamy więc szkół katolicko-polskich.“

W Dąbrownie w Prusach Wschodnich założono szkołę rolniczą, do której przyjmować będą szczególniej synów właścicieli mniejszych posiadłości ziemskich. Oprócz tak zwanych umiejętności fachowych, jak np nauki o nawozach, uprawie ziemi itd., będą tam uczyli botaniki, fizyki i chemii w zakresie rolnictwa. Uczniowie będą płacili tylko 25 talarów rocznie, za co będą pobierali mieszkanie, stół i naukę. Kurs rozłożony na dwa lata. Bliższych szczegółów udziela burmistrz Gesewius.

Sprawy uniwersyteckie.

II.

Nie ulega wątpliwości, że uniwersytet lwowski podniósł się naukowo od czasu zaprowadzenia w nim języka polskiego i ruskiego jako wykładowego.

Dawniej, gdy był krzewicielem i rozsadnikiem niemczyzny na „Wschodzie“, nauki w nim były w poniżeniu, traktowano je bowiem jako „sposoby do lepszego wykształcenia w języku niemieckim“, spuszczając zupełnie z uwagi zadanie, jakie ma każdy uniwersytet — uprawiania umiejętności i szerzenia nauk. Wszakże jeszcze dzisiaj, minister oświaty, wizytując lwowski uniwersytet, zwracał głównie uwagę na pozostałości niemieckie; z okazji zaś wykładów prof. Buhla, wypowiedział słowa, które dowodzą, iż do dziś dnia w sferach decydujących utrzymują się dawne pojęcia, — tak dalece, że szanowny rektor zmuszonym się widział przypomnieć dostojnemu gościowi, iż uniwersytet nie na to jest, aby uczył młodzież tylko języka niemieckiego, ale ażeby kształcił ją w umiejętnościach i rozwijał nauki w kraju.

Strona naukowa zaniedbana dla celów niemieckiej propagandy, wysuniętą teraz została na pierwszy plan, i uniwersytet dopiero od czasu spolonizowania zaczął spełniać zadanie najwyższej naukowej instytucji, zrównawszy się pod tym względem z innemi austrjackiemi uniwersytetami, zostającemi w podobnych warunkach, i wcale od nich nie jest gorszym.

Nas to jednak jeszcze nie zadawalnia, że nie jest gorszym, i że ze stanowiska urzędowego nic mu zarzucić nie można. Uniwersytet lwowski powinien od nich być lepszym; powinien szukać nieustannie nowych sposobów doskonalenia; albowiem w

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Dokończenie.) *)

Wysłuchawszy tej modlitwy, adwokat spojrzał na podłogę, bębniąc palcami po stole i zatarłszy włosa, odchrząknął, jakby miał wystąpić na trybunę — kat! — rozpoczynając uroczyście:...

— Zaufanie pani Baronowej...

— Nie dawaj mi pan tego tytułu! Zaklinam go — zawołałam.

— Zaufanie pani — poprawił się — wkłada na mnie obowiązki szczerości zupełnej. Położenie Barona jest najgorsze... Schwycono dowody fałszerstwa, sprzeniewierzenia, nadużyć... Wszystko to sprawia ta nieszczęśliwa gry i spekulacji namiętność...

(Dodam, między nawiasami, że moralista, jakem się wkrótce dowiedziała — sam grał i spekulował... i pono także z obcego grosza coś chwycił).

— Jakąż summę to wynosi? — zapytałam.

— O! bardzo, bardzo znaczną. Mówią o pół milionie guldenów... Płacić jej i rujnować się dla człowieka, który za dowiedzione fałszerstwo, musi być ukaranym ciężkiem więzieniem, którego czci już nic uratować nie może, nie masz pani potrzeby, ani obowiązku...

— Ale mogę dostać rozwód! — zawołałam — byłam oszukaną...

Prawnik ruszył ramionami.

— To w każdym razie rzecz nie łatwa — odpowiedział — i natychmiast starać się nawet o nią trudno...

Niepodobieństwem jest, ażeby we Lwowie miało być tajemnicą, o czem niemal cała Austrja oddawna wiedziała, że Baron Molaczek był w niebezpieczne zamięszany sprawy, i wcale dobrej reputacji nie miał...

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 209, 214, 218, 219, 223, 224, 227, 231, 232, 234 i 236.

— Ale ja na to poprzysiądz mogę — rzekłam...

— Nie dopuszczą pani do przysięgi...

— Ale W. Ochmistrz dworu, Hrabia... przyjeżdżał za nim się wstawiać, gdy się starał o mnie... Osoba tak wysoko położona.

— Z wysoka teraz wielu ludzi pada — odrzekł prawnik — nie jestem pewnym, czy i ten dostojnik pociągnionym nie będzie.

Załamałam ręce.

— Wyrób pan to dla mnie przynajmniej, ażebym zaledwie od dni kilkunastu zowiąc się żoną tego człowieka, uwolnioną została — od pociągania do sądów, od mieszkania w tym ohydnym Wiedniu. — Zaklinam pana... Nie chcę znać tego, który mnie tak niecnie śmiał uwieść...

— Szło mu tylko, jak się zdaje, zimno dodał adwokat wstając — o wyłudzenie grosza, gdyż nigdzie już od dawna kredytu nie miał...

W tej dopiero chwili — drgnęłam przypominając sobie, że moje kosztowności wszystkie i brylanty oddałam wyjeżdżając pod straż Barona. Zadzwoniłam na Julię... Prawnik stał zaciekawiony i osłupiały.

— Gdzie moja szkatułka z brylantami?

— Pani ją Baronowi oddała...

Adwokat się uśmiechnął.

— Bież i dowiedz się co się z nią stało.

— Jaka była wartość tych precjozów? spytał prawnik.

— Część ich tylko 50.000 guldenów kosztowała..., reszta mogła przynajmniej połowę jeszcze wynosić tej wartości...

— Zdaje się — rzekł wzdychając — że niema co pytać o nie, ani szukać. Słyszałem opowiadanie, że Baron chcąc się ratować od zaskarżenia, jakieś klejnoty właśnie zastawił u jubilera, i 50.000 guldenów chciał ofiarować pokrzywdzonym.

Julka wróciła z próżną szkatułką... Znalazła ją pod stołem... znikły moje brylanty...

— Czy mogę się upomnieć o własność moją? — zapytałam.

— Niezawodnie — uśmiechając się odparł prawnik, ale musisz pani męża obwinić o potajemne ich przywłaszczenie, co mu lat kilka ciężkiego więzienia przyczyni...

Józiu droga!! już więcej pisać nie mogę, płacz ze mną... lituj się nademną... przyjdź jeśli możesz... Ja, com zwątpiła o wszystkiem, niechaj choć w przyjaźń uwierzę.

Twoja *Serafina...*

Wiedeń 26. Grudnia.

Odebrałam list twój — nie potrzebujesz świadectw na to, że ci dziecię chore, i że przyjechać niepodobna — wierzę ci, bo list twój przejęty jest miłosierdziem nademną...

Dziś, dziś drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. W wigilię zamiast opłatkiem łamałam się z Ojcem boleścią... Zamiast wesołych pieśni u kolebki Chrystusa... słyszałam urągowiska pod oknami... Chodzę jak obłąkana... Ojciec chory ledwie się dźwiga... ja go już pocieszać muszę... a któż mnie? Ja niemam nikogo... Czasem głos jakiś wewnętrzny mówi mi: — tyś winna — to znowu los i fatalność obwiniam! Wieleż tych co straszniej grzeszyło odemnie, wyszły bezkarnie... z aureolami u czoła — a ja? Dlaczego ja jestem skazaną, aż na hańbę za cudze winy?

Powiedz mi...

O! lękam się twej odpowiedzi... bo słyszę ją już — choć nie z ust twoich... słyszę ją w powietrzu szeleszczącą wyrokiem... — Tamtym przebaczono, bo — kochali — mnie potępiono — bom nie miała miłości w sercu!

Nieprawda! potwarz... kochałam Stasia!!!

A, Józiu moja, czuję że mi się w głowie szał rodzi, że .. po niej chodzą myśli pstre, dzikie, czarne jak noc, ogniste jak błyskawice.. cuchnące jak wyziew zgnilizny... Boję się oszaleć...

P. S. Nic nowego Józiu moja — wyjechać jeszcze nie mogę... klejnoty moje przepadły... Prosiłam o rozwód. Jak tylko będę mogła wyjeżdżam ztąd natychmiast. Nie wiem co Ojciec zrobi z sobą, ja się zamknę w Sulimowie, albo w starej nawet oficynie po Wuju... nie chcę świata, ludzi — nic! nic! Zapłakać się i umrzeć..

Wiedeń 29. Grudnia.

Moja droga Józiu... Obiecują mi nareszcie uwolnienie ztąd — radabym uciec jednej godziny... Ojciec się zwlókł z łóżka, chodzi już i stara się przed sobą samym i mną uniewinnić... Powiada, że takie nieszczęście każdemu trafić się mogło, i taki oszust, owoc teraźniejszych czasów, każdego uwieść był zdolnym. A! ja od pierwszego wejrzenia wstręt miałam do niego.

Znasz moje dzieje — wiesz, że raz w życiu miałam słabość, miałam przywiązanie do człowieka, o którym ci opowiadałam... W chwili, gdym owdowiała, znikł mi z oczów, potrzeba się rozstać było... Aż do tej pory nigdy najmniejszej o sobie nie dał mi wiadomości.

Wszyscyśmy sądzili że zginął, umarł, że nie powróci nigdy. Wczoraj, gdym moje nieszczęśliwe graty pakowała, służący przypadł niosąc mi bilet.

Wyczytałam na nim — Opaliński! W takiej chwili, zdało mi się, że go Opatrzność zsyła... Kazałam prosić natychmiast. Z bijącem sercem, nieubrana, blada, wyszłam ku niemu...

Tak — on to był — ale świeży, rumiany, zdrów, odmłodzony, choć na twarzy miał trochę smutku, czy politowania.

Z uszanowaniem pocałował mnie w rękę.

— Niech mi pani daruje, rzekł nieśmiało, że się odważam stawić przed nią. Nigdy bym tego nieuczynił, gdyby nie przypadkowo pochwycona wiadomość o nieszczęściu, jakie panią spotkało. Pomyślałem, że mogę jej być użytecznym może.

— Cóż się z panem stało! gdzie byłeś!

— Pracowałem — odparł cicho.

— Gdzie?

— Tu w okolicach Wiednia, na Morawie raczej, w majątku hrabiów...

— I nie zgłosiłeś się pan do nas, nie dałeś znaku życia...

— Nie miałem do tego prawa...

Nie będę ci powtarzać rozmowy... Na chwilę błysła mi jakby jakaś szczęścia, odrodzenia nadzieja... krótko trwała, bo mi wyznał, że od roku jest żonatym..

Życzyłam mu szczęścia z uśmiechem, na który zdobyć się musiałam, choć serce mi pękło...

Nie żądałam nic od niego, podaliśmy sobie ręce... i pożegnali tym razem pewnie na wieki..

We wszystkiem tak byłam, tak jestem — i zapewne będę szczęśliwą... do zazdrości!! Prawda, Józiu? Ale mnie jedno pociesza: wy może będziecie żałować życia — ja — nie!!

Twoja

Serafina.

toj jego wyższości i doskonałości, znajdują się dopiero warunki jego bezpieczeństwa i rękojmia wytworzenia potężnej intellektualnej siły, która narodowi naszemu należne stanowisko i poszanowanie wśród innych narodów monarchii przywrócić zdoła.

Nie dość więc jest naśladować uniwersytety w innych krajach Austrji istniejące, które zostawały od dawna w ściślej pieczy politycznej i dzisiaj także dopiero zaczynają się wyzwalać z dawniejszej służby i opieki; wszechnice nasze lwowska i krakowska, same dążyć powinne do ideału, a nie brać go z drugiej ręki.

Lecz nie z tego stanowiska na sprawę poruszoną patrzymy. Chcemy dzisiaj zwrócić tylko uwagę na kilka braków, które przy gorliwości profesorów prędko zniknąć mogą.

Odzywamy się zaś do tej gorliwości w imię tego głosu opinii publicznej, który kierował dziełem reorganizacji naszej wszechnicy. Głos ten był głosem patrjotycznym. Głosem miłości kraju i narodu, który rozumiejąc, że odrodzenie nasze, siła i wzrost nasz przedewszystkiem zależą od wiedzy, i to od świeżej, gorliwej, pełnej poświęcenia wiedzy i nauki, powoływał na katedry nie takich ludzi, którzy największe położyli w umiejętności zasługi, bo takich wielu w naszem położeniu być nie mogło, ale takich, którzy największe obiecywali nadzieje.

Otóż dzisiaj oczekujemy ciągle jeszcze na ziszczenie się tych nadziei, a pragnąc ogrzać się przy tym ogniu miłości wiedzy, przychodzimy poznać ten zastęp młodzieży poświęcającej życie nauce, który porzucając wydeptane drogi, jakiemi się do chleba i do urzędu dochodzi, wydrapuje się po skalistych ścieżynkach na szczyty wiedzy, na miejsca takie, zkąd widać cały świat Boży, a najlepiej naszą biedną, ukochaną Ojczyznę!

Lecz jakże rozczarowani jesteśmy! Nie ma pomiędzy młodzieżą akademicką kółek filozofów, przyrodników, filologów, prawników, teologów, w którychby rozprawki co tydzień czytali, o nich dyskutowali, łączyli się miłością ze swoją nauką, a przez wzajemne uwagi wprowadzali się w jej tajemnice. Jest wprawdzie „Czytelnia akademicka“, instytucja bardzo dobra, ale ona nie zastąpi kółek czysto naukowych, specjalnych z których wychodzą prawdziwi miłośnicy nauki. Młodzież nasza, nie cała, bo są chwała Bogu dość liczne wyjątki, uczy się tylko dla chleba powszedniego. Uczucie, jakie ją ożywia, jest to uczucie zwątpienia, niekiedy cynicznego pessymizmu, który w sobie nic wyższego nie znajdując, w nic wyższego u innych nie wierzy.

Zkądże się to wzięło? Zapytajmy raczej, zkądże lepsze wziąć się miało i gdzie źródło, z którego by zdrój odrodzenia tryskał? Większość profesorów, nienagannie wprawdzie spełnia swe obowiązki, ze stanowiska urzędowego, ale mało, albo nic nie czyni, ażeby zapał i miłość swą dla nauki przelać w serca słuchaczów. Pewną to jest rzeczą, że profesor, którego imię brzmi pomiędzy młodzieżą otoczone uwielbieniem i miłością, ściągnie tylu słuchaczów, iż sala objąć ich nie zdoła. Słowa też jego zapalą ich serca do nauki, i dobrym przykładem poprowadzą na wielkie pole pracy i badań naukowych.

Nie od dzisiaj profesorów sądzą z ich uczniów. Jeżeli więc młodzież uniwersytecka nie ma poczucia tego, iż jest obowiązaną do gorliwości w pracy, to dlatego, że nie ma w dostatecznej liczbie przykładów tejże gorliwości. Bo czyż to jest wzorem gorliwości, jeżeli wykłady i prace, mające się zacząć d 1. października, zaczynają się dopiero w drugiej połowie października, a niekiedy w listopadzie? Prawda, że gdzieindziej dzieje się podobnie, ale gdzieindziej nie ma świąt podwójnych, które się u nas z niesłychaną szkodą i stratą młodzieży obchodzi z niezwykłą gorliwością, bo święta Bożego narodzenia i Wielkanocy, łacińskie i greckiej, tworzą sute wakacje. Wakacje te i święta tem większą przynoszą stratę, że biblioteka, zbiory, pracownie naukowe, wszystko jest wtedy najszczelniej zamknięte, kiedyby młodzież najwięcej tam pracować mogła. Prawda, że to wszystko „usus“ tradycyjnie przyjęty, ale niemniej prawda, że wobec naszych potrzeb i obowiązków jest to „abusus“, który jak najprędzej usuniętym być powinien.

Stosunki profesorów z młodzieżą po za katedrą są prawie żadne. Nie ma węzła, któryby ich łączył w jedną naukową całość, mało bowiem jest profesorów, którzyby po za obowiązkowym wykładem zajmowali się studentami.

Niewielu jest również i takich, których dzieła ogłaszane drukiem, świadczą o zupełnem oddaniu się badaniom naukowym, którzyby rozumieli obowiązek, za pośrednictwem tych dzieł, komunikowania narodowi głębokiej nauki, jaką odbrzmiewają sale ich wykładów. Takich profesorów, którzy dają młodzieży dobry przykład wzbogacania naukowej literatury, bardzo łatwo policzyćby można.

Brakowi pozaurzędowej gorliwości, przypisać jeszcze musimy mały zastęp docentów. Bardzo niewiele jest katedr, któreby wychowywały sobie podpory, współpracowników i następców w docentach, najwymowniej zwykle świadczących o gorliwości, pilności profesora i życiu umysłowem we wszechnicy.

Do szczegółów, które dowodzą niedokładnego rozumienia zadania i stanowiska uniwersytetu, zaliczamy także niepodawanie wykładów do publicznej wiadomości. Któż z nas wie, jakie działy umiejętności będą wykładane w bieżącem półroczu? Łatwiej u nas dowiedzieć się, co będzie wykładanem w Getyndze, Lipsku lub Strassburgu, niż we Lwowie. Tamte bowiem i inne uniwersytety ogłaszają listę prelekcyj we wszystkich wielkich gazetach, u nas napróżno szukać takiego ogłoszenia po pismach, a nawet w uniwersytecie na tablicy nie znajdziesz owego spisu. Mogłoby się zdawać, że ta sprawa wcale publiczności zajmować nie powinna, tymczasem przeciwnie, jest to rzecz nadzwyczajnej doniosłości.

Każdy profesor obowiązany jest oprócz wykładów płatnych, także do prelekcyj publicznych, do których wybiera kwestje najciekawsze, najnowsze i najogólniejsze. Na prelekcje takie ciśnie się inteligentna publiczność za granicą; u nas nie weszło to w zwyczaj, bo zaledwie kilku profesorów poczuwa się do spełniania tego moralnego obowiązku. Takie prelekcje pobudzają profesora nietylko do badań ciekawych, ustawicznych, sięgających po za obręb raz spisanych zeszytów, ale zmuszają go do wyrobienia sobie wykładu eleganckiego, artystycznego. W nagrodę tego opinia publiczna chwyta nazwiska gorliwych profesorów i otacza je dźwiękiem uznania i sławy.

Wiedza i gorliwość światła się nie lęka. Wszakże i w samym uniwersytecie są mężowie, znani z głębokiej wiedzy i gorliwości. Mamy zwłaszcza nadzieję, że obecny czcigodny rektor, dr. Euzebiusz Czerkawski, którego gorliwość i nauka oraz obywatelskie poczucie na najwyższe zasługują uznanie, usunie niedostatki, z których podnieśliśmy tylko te, co najwięcej podpadają oku ludzi troskliwych o wielkość i blask naszej wszechnicy; mamy nadzieję, że obok urzędowej punktualności, zdoła obudzić gorliwość obywatelską profesorów, która, aby żywym ogniem młodzieży uniwersyteckiej i całemu krajowi przyświecała — serdecznie pragniemy!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Petersburg d. 7. października.

Konserwatyści niemieccy na dworze petersburgskim zwyciężyli. Minister wojny, Milutin, ze wszystkiemi swojemi przygotowaniami i planami musi wstrzymać się do chwili więcej przyjaźnej. Ukochanych Słowian pozostawiono na łasce losu.

Cóż za powód, że wojownicza polityka ministra Milutina, radykała, jak sam siebie w chwilach dobrego humoru nazywa, i słowianofila, - że polityka ta, która pchnęła już w ruch armie od Kaspijskiego i Czarnego morza nad Dniepr i Wisłę, poniosła obecnie porażkę? Powodem tym jest strach przed rewolucją socjalną. Zawsze on pętał i wstrzymywał ostatniemi laty w zapędach zaborczych carat moskiewski, ale Milutin zdołał cokolwiek rozprószyć obawy, przedstawiając, że w agitacjach socjalistyczno-rewolucyjnych więcej trzasku i hałasu, aniżeli prawdziwego niebezpieczeństwa. Udało mu się nawet istotnie uspokoić cokolwiek umysły władców petersburgskich. Za jego staraniem rozpoczęto rozdmuchiwać sympatje ku Hercegowińczykom i Bośniakom. Poparł go w tych usiłowaniach minister oświaty, hr. Tołstoj, któremu śnią się tryumfy prawosławia. Odezwały się więc niektóre dzienniki z przedstawieniami o potrzebie zbierania składek, na poparcie bratnich Słowian w Turcji, po salonach wszczęła się agitacja składkowa, ziemstwa orłowskie i twerskie ofiarowały: pierwsze 1000 rubli, drugie 250 rubli, i z prywatnych składek 70. Widząc te wzmagające się oznaki sympatji ku powstańcom hercegowińskim, O. Sawwa, archimandryta serbskiej gospody w Moskwie, podał prośbę do synodu o pozwolenie zbierania składek po cerkwiach, i otrzymał takową. Wszystko więc pozwalało mniemać, że rząd sympatyzuje z tym ruchem, a to nadawało jemu coraz większą doniosłość.

Sympatje jednak słowiańskie okazały się mniej silnemi w narodzie, aniżeli spodziewano się tego w kołach milutyńskich. Natomiast policja moskiewska dostrzegła wielką ruchliwość pomiędzy osobami, pozostającemi pod tajnym jej dozorem. Wypuszczono więc ogromną ilość szpiegów na zwiady. Wkrótce doniesienia, jakie posypały się od nich, pociągnęły za sobą liczne rewizje i, jak powiadają, bardzo ważne wykrycia. Mnóstwo osób zostało uwięzionych, i aresztowania ciągle jeszcze trwają, wywołując powszechny przestrach i rozdrażnienie w ludności miejskiej. We wszystkich większych miastach pozapełniano już więzienia. Powiadają, że z zabranych papierów stanowczo przekonano się o istnieniu rozległej organizacji spiskowej, której głównym centrem ma być miasto Moskwa.

Uwięzienia te rozniecily w caracie wszystkie dawne obawy, ukołysane cokolwiek przez Milutyna. Ostygł więc raptownie dla polityki słowiańskiej i przechylił się na stronę dyplomatów niemieckich, którzy radzą przed rozpoczęciem awanturniczej wyprawy na swych południowo-zachodnich sąsiadów, zażegnać przedtem w jakikolwiekbądź sposób zbliżającą się burzę domową.

Powstanie w Słowiańszczyźnie tureckiej.

Z Dubrownika piszą do *Polit. Corresp.*, że w ostatnich dniach zaszło kilka potyczek mniejszych pod Dabrą. Dowódzca powstańców Jerzy Radan uderzył w 200 ludzi na konwój turecki wiozący żywność. Eskorta nizamów broniła się zawzięcie i otrzymała posiłki, w skutek czego powstańcy cofnęli się nie dokonawszy zdobyczy. Lubobraticz był przed kilku dniami sam w Dubrowniku, gdzie się także znajduje chwilowo Peko Pawłowicz i inni przywódzcy powstańców. Obecność ich jest prawodopodobnie w związku z rokowaniami, jakie się tam jeszcze toczą z niektórymi ajentami konsularnymi, bawiącymi stale w Dubrowniku. Wspomnieni przywódzcy udają się ztamtąd do Castelnuovo. Główna siła powstańców znajduje się w tej chwili pod Glawskiem Siołem. Na drodze do Trzebini odebrano Turkom 10 ładunków kawy. W Trzebini stoi obecnie załoga około 600 ludzi regularnego wojska tureckiego, którzy dużo cierpią w skutek złego pożywienia i pomieszczenia. Sposób prowadzenia walki, jaki obrali powstańcy, podobno zaniepokoił bardzo Turków, ponieważ powstańcy ukazują się w licznych oddziałach niespodziewanie tu i owdzie i znów niespodziewanie znikają. Po kilkudniowem wytchnieniu, znów się zbierają w miejscu bezpiecznem i pojawiają się tam, gdzie się ich Turcy najmniej spodziewają.

Agramer Ztg. o wypadkach w Bośnii otrzymała następujące depesze.

Stara Gradyska 10. października. Wczoraj po południu stoczoną została pod Kobas potyczka zwycięska dla powstańców, która trwała do nocy. Wielu Turków poległo, inni wpędzeni zostali do rzeki Wrbas, gdzie śmierć znaleźli.

Stara Gradyska 11. października. Wczoraj pobici zostali Turcy pod Frcegav-Stol i uciekli do Kobas, zostawiwszy 70 zabitych.

Kostajnica 10. października. Pod Słabinią napadli powstańcy na Turków z Dubicy i zabrali im 100 sztuk bydła, które Turcy porwali byli mieszkańcom w Kuliane.

Ziemie polskie.

Proces przeciw ks. kanonikowi lic. Kurowskiemu.

(Z *Dziennika Poznańskiego.*)

(Dokończenie.)

Prokurator rozpoczyna przemówienie uwagą, że gdyby chciał iść za popędem swych uczuć, musiałby równie z oskarżonym milczeć, gdyż obżałowany zrzekł się dobrodziejstwa obrony; nie może jednak tego uczynić, jest bowiem przekonany, że obżałowany milczy nie z zasady naruszenia swej godności duchownej, bo i biskupi bronili się już przed sądami świeckiemi, mimo że nie uznawali kompetencji, ale z przeświadczenia o ciężkości zarzutów i dowodów, jakie prokuratorja przeciw niemu nagromadziła. W całogodzinnem przemówieniu stara się prokurator udowodnić tak objektywną jak subjektywną istotę czynu, podnosząc to wszystko, co ma posłużyć za dowód, że w archidyecezji poznańskiej po usunięciu ks. arcybiskupa Ledóchowskiego sprawowano potajemnie i bezprawnie prawa biskupie. Wielu księży otrzymało instrukcje, jak się mają zachować wobec wprowadzonych świeżo w życie ślubów cywilnych, do których też instrukcji wielu duchownych jak najpełniejszą przywiązywało wagę. Ponieważ postanowienia w nich zawarte są wielkiego znaczenia, przeto mogły one jedynie pochodzić od osoby, sprawującej bezprawnie władzę biskupią. Co się tyczy sprawy kleszczewskiej, działał także ks. Kolany wyraźnie z polecenia władzy, która sobie przywłaszczyła prawa biskupie. Treść monitów, wystosowanych do kilku proboszczów, świadczy również o przywłaszczeniu sobie przez władzę nieznaną praw biskupich, co jeszcze bardziej się uwydatnia w rzuconej klątwie na Kubeczaka i Kicka, oraz zagrożeniu ekskomuniką ks. Idzikowskiemu.

Przechodząc do subjektywnej części oskarżenia, wskazał król. prokurator na liczne poszlaki i zeznania świadków, będące dowodem, że obżałowany objął po ks. biskupie Janiszewskim urząd tajnego delegata apostolskiego. Prokurator oświadcza, że nie wchodzą tutaj w rachubę bezimienne denuncjacje i rozmowa, podsłuchana w wagonie kolei żelaznej; inne bowiem okoliczności składają się na to, aby nie wątpić o winie obżałowanego. Przedewszystkiem przemawia przeciw oskarżonemu znaleziona w jego mieszkaniu pieczątka, zgodna zupełnie z odciskami na niektórych listach i kopertach. Nieostrożność obżałowanego, że pieczątki tej nie zamykał, tłumaczy się tem, że ks. kanonik Kurowski, sprawując przez długi czas urząd delegata apostolskiego, ostrzelał się niejako z niebezpieczeństwem i przestał baczyć na zwykłe środki ostrożności.

Co się tyczy drugiego punktu oskarżenia, odnoszącego się do przekroczenia ustawy o nadużywaniu kar kościelnych, to rzucenie przez obżałowanego wielkiej klątwy kościelnej na Kubeczaka i Kicka, pogwałca istniejące prawo państwa; w zagrożeniu zaś ekskomuniką księdzu Idzikowskiemu za to, że koresponduje z Massenbachem, upatruje mowca przekroczenie nawet władzy biskupiej, gdyż władza Massenbacha jest prawowitą i za posłuszeństwo jej nie ma biskup prawa grozić karą podwładnym sobie kapłanom. Pismo zatem do ks. Idzikowskiego, którego tożsamość z pismem do innych księży wiernych rządowi uznali znawcy, poleca prokurator szczegółowej uwadze sądu i żąda, by uznał obżałowanego winnym.

„Prokurator królewski poruszywszy w końcu swych wywodów cały szereg, zaszłych w Prusach w przeciągu ostatnich lat 70 przewrotów, dokonanych przez zniesienie poddaństwa, przywilejów szlachty, tak przemówili dalej:

Rzymsko-katolickiemu duchowieństwu pozostawionem zostało posłużyć tak współczesnym jak potomności za wzór zaciekłego oporu przeciw ustawom państwowym, jako przykład niesłychanego nieposłuszeństwa dla powagi państwowej, przykład, jakiego nigdy jeszcze przedtem nie było, i jaki z pewnością nigdy się też potem nie ponowi. A odwracając się od faktów, należących do przeszłości, pozwalam sobie zapuścić wzrok w przyszłość. Nie potrzeba zresztą na to ducha proroczego, by wyrzec z całą stanowczością, że godzina Sedanu wybije niebawem dla rzymsko-katolickiej hierarchii w Prusach. To, na co się dziś patrzymy, na co się jeszcze patrzyć będziemy, dokona niemało zamięszania, niemało przewrotów w kraju, — stanie się dla pojedyńczych przyczyną ciężkich utrapień i boleści, państwo jednakże w końcu wyjdzie z tej walki zwycięzko.

W 30 najpóźniej lat — długi to okres w życiu pojedynczego człowieka, nic nieznaczący w życiu narodów — w 30 lat parafie katolickie będą osierocone, a kościoły ich pozamykane, — młodzi bowiem duchowni, nie chcący poddać się ustawom, nie zostaną dopuszczeni do sprawowania funkcyj kapłańskich, a starsi wymrą, lub wygnani z swych parafii, wieść będą żywot tułaczy (niepokój w audytorjum, przewodniczący upomina.) Nie obawiajcie się jednakże o owczarnie bez pasterzy. Lud moralny, a takim jest bez wątpienia lud pruski we wszystkich jego żywiołach, potrafi niezawodnie utrzymać się i wśród przedstawionych tutaj co dopiero okoliczności na stanowisku religijnem, a choć nie będzie mógł po dawnemu pielgrzymować pod wodzą księży do miejsc świętych i ołtarzy świętych, to w sercach swych zbuduje sobie ołtarze i przy nich będzie zasyłał modły do Najwyższego. A gdyby po latach trzydziestu miała jeszcze pozostać mała garstka szermierzy kościoła wojującego, toć mniemam, że stanie naprzeciw nich, jeśli nie tutaj, toć tam przy ulicy Wilhelmowskiej (w nowo budującym się gmachu sądowym) młody dzielny zastęp mężów, co z kodeksem karnym w ręku walczyć będzie przeciwo bwinionym.“

W końcu żąda prokurator ukarania oskarżonego trzyletniem więzieniem.

Po trzygodzinnej naradzie ogłosił sąd o godzinie 3. po południu wyrok, mocą którego ks. kanonik Kurowski osądzonym zostaje na dwa lata więzienia.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, za czas od 1. do 30. września 1875. r.

Wydział krajowy rozpisał składkę na pomnik dla ś. p. namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego.

Ponieważ wprowadzenie czwartego, polskiego gimnazjum we Lwowie trafiło na trudności, przeto Wydział krajowy w piśmie do prezydenta miasta Lwowa wystosowanem poparł usiłowania, poczynione w tym względzie przez c. k. ministerstwo oświaty i krajową Radę szkolną.

Zamianowano p. Apolinarego Piotra Innocentego 3 im. Dydyńskiego administratorem majątku nieruchomego fundacji stypendyjnej ś. p. Antoniego Dydyńskiego.

Wydano certyfikaty szlachectwa dla Adama księcia Sapiehy i jego dzieci.

Zatwierdzono nominacje następujących funkcjonarjuszów dla zakładu ubogich i sierot w Drohowyżu: Na posadzie ochmistrza p. Jana Kobryna, kapelana r. ł. księdza Feliksa Königa, nakoniec krawcowę zakładu p. Petronelę Gołębiowską.

Na zapytanie Rady szkolnej krajowej spowodowane zapytaniem c. k. ministerstwa wyznań i oświaty, czyli Wydział krajowy przyjąłby na fundusz krajowy szkolny opłacanie zastępców tych nauczycieli szkół ludowych, których JE. pan minister mianowałby inspektorami okręgowymi, Wydział krajowy oświadczył się odmownie.

Mianowano dr. Józefa Kołaczkowskiego lekarzem ordynującym przy szpitalu w Nowym Sączu.

Zatwierdzono wybór dr. Józefa Machera na lekarza ordynującego przy szpitalu w Biale.

Przyjęto ofertę Grzegorza Petrowa na wykonanie robót ziemnych około drogi Brzeżańsko-Rohatyńskiej, Medla Inslichta z Tłumacza na wykonanie naprawy mostu nr. 76 na drodze Sielec-Zaleszczyckiej.

Uchwalono zakupić cztery walce dla użytku nowych dróg krajowych, w budowie będących i ogłosić tym celem gazetami konkurencję.

Załatwiono 2 rekursa w sprawach drogowych; przyjęto rezygnacje p. Juliana Wiśniewskiego i p. Bałabańskiego z posad inspektorów dróg krajowych i zamianowano w ich miejsce inspektorami pp. Kazimierza Pawluszkiewicza i Marjana Kozickiego.

Udzielono gminie Dąbrowie subwencji w kwocie 800 złr. do budowy ścieków i kanałów w mieście, zaś Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie przyobiecano subwencję na zabezpieczenie drogi Śniatyńsko-Kossowskiej, której asygnowanie uczyniono zawisłem od wykonania pewnych warunków.

Wyrażono komitetowi budowy drogi powiatowej Podhajecko-Zawałowskiej uznanie za gorliwe pełnienie obowiązków i udzielono inżynierowi Zawadzkiemu renumerację w kwocie 100 złr. w. a.

Nie przyjęto żadnej z wniesionych ofert na dostawę konserwy dla drogi Krzywcze-Borszczów, i upoważniono komitet kierujący budową tej drogi do ostatecznego zawarcia ugody.

(Dok. n.)

Z Izby sądowej.

Rusiecki i Niziniecki.

(Dalszy ciąg).

Po odczytaniu kontraktu młyna parowego, na szczególne zapytania podaje p. Schumann, że kosztorys ten nie był ostateczną umową. Jeżeli postawienie młyna w terminie przyszło do skutku, to nie jego wina; wiele rzeczy dopiero później zamówiono, gdy młyn był już gotowy w ostatnim miesiącu, wody jeszcze nie było. Potem źle traktowali tam ludzi, jednego obił nawet Rusiecki okropnie, bali się tam pójść do roboty, bo teżto człowiek złośliwy, w życiu takiego człowieka nie widziałem. Opowiadał także Rusiecki, że obejmuje spółkę z hrabiną, bo Niziniecki gospodarstwa nie rozumie i pieniędzy niema. Jeszcze powiedział, że ojciec jego zostaje teraz przy gospodarstwie, a ja miałem się postarać o dyrektora młyna, niejakiego Adolfa Majera.

Następuje odczytanie odnośnych wekslów, pozwu adwokata Dobrzańskiego o zwrócenie dwóch wekslów, odnośnej uchwały sądu w Żurawnie, że nie można było przeprowadzić licytacji stert, ponieważ ze strony Schumanna nikt się nie jawił. Nareszcie odczytano szacunek młyna jajkowieckiego, celem zaasekurowania onego.

Schumann dodaje tu, że w Grudniu, kiedy właśnie był słaby, przyszedł Niziniecki i prosił go, ażeby zrobił wyrachowanie, ponieważ chce zaasekurować młyn. „Wyrachowanie to zrobiłem. Za parę tygodni jednak przychodzi Niziniecki z całkiem wyższemi pozycjami i prosi mnie, abym na to przyłożył moją stampilię. Na to zezwolić nie mogłem mówiąc, że to do niczego nie doprowadzi.“

Przew. pokazuje panu Schumanowi ten rachunek. **Schum.** to z mojej kancelarji nie wyszło. **Niziu.** To moje pismo, mam takich rachunków cztery, wszystkie są według ocenienia Kuszego i pod jego wizą zrobione.

Przew. (do Nizinieckiego). Skąd pan wziąłeś stampilię Schumana? **Nizin.** Ja jej nie zrobiłem. Schumann powiada na to, że Niziniecki tylko kradzionym sposobem mógł przyjść do tych stampilii. **Nizin.** Obrońca mój dowiedzie, że 4 takich rachunków jest u mnie w domu.

Dalej toczyła się rozprawa jeszcze z p. Schumanem o pytle, panewki, kamienie młyńskie i inne rozmaite dodatki, którą dla braku miejsca pomijamy.

Następuje przesłuchanie p. Józefa Jägermanna, profesora inżynierji przy akademii technicznej we Lwowie.

P. Jägermann podaje, że Rusiecki, którego poznał przypadkiem, mówił mu, że ma zamiar stawiać młyn w Jajkowcach, że rozpatrywał się we Wiednin podczas wystawy, nareszcie zdecydował się wezwać Schumanna do wykonania tego młyna.

„W marcu 1874 żalił się przedemną Rusiecki, że Schumann nie wywiązał się ze swego zadania i prosił mię, żebym pojechał przy sposobności do Jajkowiec, i na miejscu zbadał braki. Tamże mówi mi Rusiecki, że kocioł i machina parowa są stare z winnickiej fabryki. Ten kocioł miał Schumann wyrestaurować, i do użytku młyna parowego zastosować — powiedział mi Rusiecki, że dymi się pod kotłem i niepodobna utrzymać odpowiedniej prężności pary. Wziąłem się więc przedewszystkiem do zbadania kotła i znalazłem, że ruszt nie jest w stosunku do przekroju kanałów czyli cugów, że trzeba sztaby rusztu usunąć, aby tem samem jego powierzchnię zmniejszyć. Ponieważ przekrój cugów także nie był stosowny, przeto okazała się potrzeba poprawienia obmurowania kotła, — trzeba było te kanały cokolwiek zwęzić. Nareszcie obliczyłem przekrój komina i jego wysokość i znalazłem braki, nie mogę sobie jednak wszystkich przypomnąć, bo nie mam notatek pod ręką. Nareszcie badając manometr i wentyl znalazłem, że prężność pary w kotle żadną miarą trzech atmosfer dosięgać nie może, bo ciężarki były mniejszej wagi, jak w certyfikacie wykazano. Zdaje mi się miały coś 30ft. Jeżeli zaś para ma mieć 4 atmosfery, to ciężarki powinny wynosić 40ft. Badając machinę parową, przedsięwziąłem obliczania, i powiedziałem wtedy p. Rusieckiemu, że konstrukcja machiny jest na 10 koni, a on powiedział, że powinna być na 12, czy 14 koni. Znalazłem dalej, że dno cylindra parowego nie było szczelnie montowane, w kilku miejscach para z rur znacznie uchodziła. Ażeby ta machina cokolwiek lepiej mogła funkcjonować, trzeba było szuber, rozprowadzający parę, zmienić regulatory grały przy małych obrotach, co nie powinno się dziać. Co do konstrukcji młyna zdziwiły mię sztendry, które zdawały mi się niepotrzebne, ale nie znając dawnego stanu budynku, nie mogłem nic stanowczego orzec. Dalej na piętrach widziałem, że pasy z bardzo wielu tarczy spadały, tak się zsuwały, że trzeba było przytwierdzonemi drążkami je wstrzymywać. Nareszcie skarżył mi się Rusiecki, że łożyska panewki, bardzo się prędko zużywają, że zmuszony jest ciągle je zmieniać itd.

P. Schumann. Ani kocioł parowy, ani też maszyna nie pochodzą z mojej fabryki, wziąłem je tylko do wyczyszczenia i wyreparowania, co się tyczy kotła wyraźnie powiedziałem, że nie biorę za niego odpowiedzialności. Za fałszywe ważki może tylko komisarz odpowiadać, który próbował kocioł. Być może, że pasy spadały, ale temu winny stare belki, do których były przymocowane. Jeżeli rury parowały, to także były stare. — Podobnie punkt za punktem zbija p. Schumann zarzuty profesora Jägermanna.

Rusiecki. Ależ pan byłeś obowiązany postawić mi młyn zupełnie dobry.

Środa 13. paźdz. 1875.

Świadek **Jan Krug**, budowniczy młynów, rodem z Czech, zeznaje, że ciężarki na kotle były stemplowane, chociaż były mniejsze niż certyfikat opiewał i że powodem sprowadzenia p. prof. Jaegermana była maszyna parowa. Niemniej przyznaje, świadek, że przez nałożenie kółka drewnianego koło regulatora, tenże poczynał grać jeszcze przedtem nim kamienie były w ruch wprawione. Ile kamieni mełło, tego świadek podać nie umie i w ogóle czyni zeznania z wszelką rezerwą.

Świadkowi wiadomo także, że Rosenthal rozpoczął wyrąb lasu po prawej stronie drogi i że wyciął około 20 dębów. Progów takich, jak w sądzie okazywano, jest w lesie jajkowieckim w każdym razie więcej niż 30. Na zrębie znajdują się dotąd dęby do wyrabiania progów przydatne, a z niektórych możnaby wyrobić dwa progi w formie trapezów.

Na szczegółowe pytania zeznaje dalej świadek że młyn parowy miał także wadę w transmisji i przyznaje niektóre drobniejsze szczegóły, które mu obwiniony Rusiecki przypomina.

Obecny przesłuchaniu p. Schuman przytacza, że Rusiecki nie miał ani palacza ani maszynisty, i że jeżeli rzeczywiście zaszły jakie wadliwości w ruchu młyna, to spowodował je sam Rusiecki, ustawicznem „majstrowaniem“.

Na wniosek obrońcy Nizinieckiego uchwala trybunał, mimo sprzeciwiania się prokuratorji, przesłuchać w kwestji progów obecnego w sali świadka, Garwolińskiego.

Józef Garwoliński, sądowy geometra w powiecie gliniańskim, zwiedzał na zlecenie hr. Starzeńskiego las jajkowiecki i chociaż zna lasy w $^3/_4$ częściach Europy, twierdzi, że tak pięknych dębów jak w Jajkowcach nie widział. Z obliczeń, jakie przy tych oględzinach przedsiębrał wynika, że przeciętna średnica wszystkich dębów w tym lesie wynosi 12 cali. Na zapytanie p. dr. Leżańskiego, ile progów można wyrobić z dęba o 14-calowej średnicy, wyjmuje świadek z kieszeni rekwizyta rysunkowe i po krótkiej manipulacji oświadcza, że z takiego dęba można wyrobić 4 progi w trapezowem przecięciu. Świadka za zgodą obu stron zaprzysiężono.

Po całogodzinnej przerwie ogłasza przewodniczący uchwałę trybunału, mocą której wnioskowi dr. Siterskiego o przyzwanie do rozprawy inżyniera rządowego, p. Kukurudzy, jako świadka na okoliczność, czy ciężarki na kotle, były stemplowane, odmówiono — ponieważ okoliczność ta przez świadka Kruga stwierdzoną została. Z tego powodu zastrzegają sobie dr. Siterski i dr. Leżański ewentualne zażalenia nieważności.

Następuje przesłuchanie świadka **Feliksa Orzechowskiego**, leśniczego z Jajkowiec.

Świadek przybył z Podkamienia do Jajkowiec właśnie na dwa dni przed wyrębywaniem lasu przez Rosenthala i potwierdza w tej mierze zeznania Kruga. Wszystkich progów w lesie jajkowieckim, które świadek przez 5 dni liczył, jest około 10.000, a między temi takich, jakie sądowi przedłożono, blisko $^1/_4$ część. Sami robotnicy twierdzili, że z niejednego dęba możnaby jeszcze próg wyrobić, a wiernik Rosenthala im nie kazał. W ogóle poszło wiele drzewa w trzaski przez obrabianie siekierą, a wierzchy leżą bezużytecznie. Świadek potwierdza takie wycięcie dwu klonów w ogrodzie przez Nizinieckiego. O brusach Leona Zuckra świadkowi niewiele wiadomo, — były oznaczone białą kredką, lecz nie cechowane we właściwem tego słowa znaczeniu. Świadek nie był wprawdzie w poufnym stosunku z Rusieckim, lecz znał go tylko jako rządcę i o dzierżawnym tegoż stosunku nic mu nie wiadomo.

Leon Zucker, przedsiębiorca kolejowy zeznaje co następuje:

W skutek przyjęcia mojej oferty przez kolej Albrechta na dostarczanie drzewnego materjału, udałem się na zlecenie niejakiego p. Cichomskiego do pp. Rusieckiego i Nizinieckiego, którzy się przechwalali, że takowy mają podostatkiem i wybornej jakości i zakupiłem u nich brusów za kwotę 220 złr., licząc po 30 centów za sążeń. Złożyłem zaraz przy zawarciu kontraktu (świadek przedkłada takowy wraz z wspomnianą wyżej ofertą) kwotę 150 złr. Według kontraktu wolno mi było 10% z materjału w lesie się znajdującego wybrakować, gdym atoli w kilka dni po zawarciu kontraktu do Jajkowiec przybył i gdy wybrałem sobie 714 sążni, mogłem odtrącić zaledwie 6%. Wracając do Lwowa, poruczyłem dozór nad tym, moją cyfrą oznaczonym materjałem, leśniczemu, któremu dałem za to 5 złr. i zostawiłem w Jajkowcach mego pisarza, który miał zapłacić resztę ceny kupna i zająć się transportem. Tymczasem droga się tak popsuła, że wywóz tego materjału, jak świadczą korespondencje mego pisarza, które tu składam, był niemożebnym. W kilka dni po moim powrocie do Lwowa zjawił się u mnie p. Niziniecki i zażądał reszty ceny kupna, którą mu też wypłaciłem. Gdy jednak później, gdy droga się poprawiła, posłałem mego pisarza do Jajkowiec z poleceniem, aby brusy te zwiózł do Stryja, zastał tam innego rządcę, który mu brusów wydać nie chciał.

Odczytuje się kontrakt, według którego pan Zucker, brusy te miał w przeciągu 14 dni „odebrać“. Rusiecki utrzymuje, że słowo to znaczy tyle co „wywieść“, a gdy p. Zucker w przeciągu 5

mieskaj tego nie uczynił, tedy sam winę ponosi. P. Zucker interpretuje to postanowienie kontraktu w ten sposób, że miał tylko brusy wybrać i pozostawić takowe na czas dowolny w lesie.

Aby się za te brusy rewanżować, wziął pan Zucker od Poznańskiego w znacznej ilości mąki, z młyna Jajkowieckiego pochodzącej, i nie zapłacił tej mąki — jak sądzi — po swej stronie „jus retentionis". Poznański wytoczył p. Zuckrowi pozew o należytość za tę mąkę, obecnie więc nie pragnie p. Zucker niczego, byle się Rusiecki do tej mąki przyznał i wartość jej z wartością brusów skompensował.

Niziniecki utrzymuje, że w sprzedaży brusów nie miał żadnego udziału. Na kontrakcie podpisał Rusiecki, co tenże przyznaje.

Trybunał uchwalił wstrzymać się z zaprzysiężeniem p. Zuckra, aż do wysłuchania innych do tej sprawy należących świadków.

Św. p. Wincenty Żaak, stolarz, zeznaje, że kupił od Cichomskiego 318 sążni brusów, przywiezionych na dworzec kolei czerniowieckiej, p. Rawski, budowniczy, dla siebie również tyle. Świadek twierdzi, że Rusieckiego ani Nizinieckiego nie widział.

Św. Mozes Hant, pośrednik przy zawarciu kontraktu z Rosenthalem, oświadcza, że zatrudnienie jego jest „po lasach". Kontrakt tłumaczono p. Rusieckiemu u notarjusza na polskie „od końca do końca". Świadek otrzymał od Nizinieckiego przez ręce Rosenthala 300 złr. tytułem faktornego. Rosenthal zaliczył mu Hanta, że i od niego dostał faktorne, ale mu się to nie należało.

Św. Lejzor Linie, negocjant, pożyczył 3000 złr. na skrypt podpisany przez hr. Starzeńskiego pod warunkiem, że otrzyma rzepak, odeśle go do Wrocławia i połowę zysku po nad cenę podawczą istniejącą dla siebie zatrzyma. Nie określił tego warunku dokumentem, bo twierdzi, że wiedział z góry, iż rzepaku nie otrzyma. Świadek po długim wywodzie przyznaje, że rzepaku nie kupił.

Pod koniec posiedzenia wnosi zastępca prokuratorji p. dr. Leśański, aby trybunał wezwał jeszcze w kwestji młyna świadka Edwarda Kittel, który zezna, iż braki przez p. Rusieckiego podniesione, nie pochodziły z winy p. Schomana.

Dr. Siterski sprzeciwia się temu wnioskowi najpierw dla tego, że odmawia temu świadkowi kompetencji do orzekania w tej sprawie, po wtóre zaś dla tego, że okoliczności te zeznaniami p. Jägermana wyjaśnione zostały, „a Wys. ki trybunał nie dopuści przecież, aby młynarczuk krytykował profesora techniki". — Dr. Jackowski sprzeciwia się również temu wnioskowi. (C. d. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 14. października, początek o godzinie pół do ósmej, przewodniczy dr. Jasiński.

Wniosek sekcji 6. o wynajęciu lokalu na przytulisko uznano za nagłący. Uchwalono wynająć lokal od p. Górskiej na ul. słonecznej za 360 złr.; prócz tego asygnowano na ogrzewalnię 80 złr. i dwa sągi drzewa.

Rekurs p. Henryka Lanerego, któremu nakazano zamurować wchód do piwnicy w jego domu od strony ulicy, odrzucono. Natomiast uwzględniono rekurs p. Lejby Klappa. Ten ostatni buduje kamienicę, ale magistrat, spostrzegłszy, iż przytem nie zostały zachowane pewne prawne przepisy, rozkazał ją rozebrać. W skutek rekursu p. Klappa, sekcja trzecia udała się na miejsce budowy i zbadawszy rzecz dokładnie przyszła do wniosku, iż można uwzględnić rekurs, a to z następujących powodów: dom znajduje się na końcu ulicy Janowskiej, jest parterowy, budowa posunęła się już dość daleko, tak że p. Klapp poniósłby znaczne straty, wreszcie nie grozi żadnem niebezpieczeństwem.

W sprawie dostawy płyt chodnikowych, ciosów i t. p. z kamienia trembowelskiego, uchwalono na jednem z poprzednich posiedzeń przyjąć ofertę p. Wolfa Gensera, który i przedtem zajmował się dostawą kamienia. Zanim jednak wyekspediowano z magistratu zawiadomienie p. Gensera o powziętej uchwale, wniósł p. Mendel Stein ofertę, przedstawiającą ceny niższe, aniżeli przyjęta oferta p. Gensera. Z tego powodu p. prezydent uznał za właściwe przedstawić całą rzecz Radzie miejskiej. Sekcja trzecia mniema jednak, iż wypadałoby utrzymać dawną uchwałę, a to ze względu, iż takowa już zapadła, że Genser wywiązywał się dotąd dobrze ze swych zobowiązań, i że nie ma żadnej pewności, azali Stein nie sprawi jakiego zawodu. Po krótkiej dyskusji, Rada przychyliła się do zdania sekcji trzeciej.

Wnioski w sprawie wynagrodzenia, jakie ma być wyznaczone dla katechetów obrz. gr. kat. przy szkołach ludowych, wystylizowane niejasno, wprowadziły dyskusję na niewłaściwe tory. Ze względu więc na to i ze względu, że pewne przepisy przy powzięciu przez sekcję uchwały nie były jej znane, na wniosek dr Małeckiego, odesłano rzeczone wnioski napowrót do sekcji piątej.

W przeszłym roku gmina wynajęła lokal dodatkowy dla gimnazjum polskiego Franciszka Józefa, z zastrzeżeniem jednak, że to czyni raz ostatni. W przeszłym roku było 18 oddziałów, w tym roku liczba ta zwiększyła się o jeden, i jest obecnie 19 oddziałów. W pierwszej klasie jest uczniów 238, w całem gimnazjum 1044. Rada szkolna krajowa, ażeby nie utrudniać przypływu uczniów do gimnazjum polskiego, wynajęła dwa lokale za 800 złr. i prosi gminę, ażeby przyjęła to na własny koszt. Magistrat mniema, iż należy odmówić temu żądaniu Rady szkolnej; sekcja piąta zaś wnosi, ażeby przyjąć koszta wynajęcia lokalu jeszcze na ten rok, z zastrzeżeniem jednak, iż to ostatni raz czyni. Pan Niemczynowski przypomina, iż w przeszłym roku zrobiono już podobne zastrzeżenie, i dla tego radzi pójść za wnioskiem magistratu. Jakoż istotnie Rada miejska bez dyskusji i jednomyślnie to uczyniła.

Z powodu ogromnego przypływu uczniów i uczennic do szkoły św. Anny i św. Marcina, uchwalono wynająć dodatkowe lokale: 1) dla pierwszej na ulicy Zygmuntowskiej za 550 złr. rocznie aż po koniec 1877 r., t. j. dopóki nie stanie własny budynek i 2) dla drugiej (szkoły św. Marcina) na ulicy Żółkiewskiej, nr. 79, na 10 miesięcy po 15 złr. miesięcznie. Dla ostatniego lokalu przeznaczono na opał 3 sągi drzewa, a właściciel tego domu, p. Grabowski, zobowiązał się opalać i dostarczać usługę.

Pp. dr. Jana Stelię Sawickiego i Władysława Bełzę, którzy otrzymali już obywatelstwo austrjackie, przyjęto do związku gminy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, nastąpiło poufne posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Donoszą nam o udzieleniu nowych dożywotnich pensyj przez p. Piotra Moszyńskiego, kuratora Fundacji dla inwalidów Pelagji Russanowskiej. Dożywotnie pensje otrzymali weterani z 1831 r.: Roch Rupniewski, zamieszkały w Liverpoolu, w Anglii i Jan Brawacki, zamieszkały w Paryżu, każdy po 300 złr. rocznie. Nadane zaś w marcu b. r. pensje: Blizińskiemu, Sielechowskiemu, Strzemiecznemu, Hernbowiczowi, Ludwikowi Nabielakowi, Ponińskiemu i Goszczyńskiemu podwyższył kurator z kwoty 285 złr. na 300 złr. rocznie.

— Dzień wczorajszy był rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki. W Krakowie obchodzono dzień ten nabożeństwem na Wawelu, i w tę rocznicę otwarte są tam przez cały dzień groby dla chcących je zwiedzać. Jest to więc niejako narodowy dzień zaduszny.

— Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie naukowe Towarz. lek. galic. odbędzie się dnia 16. bm. w miejscu zwyczajnem o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym są sprawy następujące: 1) Sprawa zjazdu lekarskiego. 2) Odczyt o naczyniach krwionośnych mózgu w chorobach umysłowych. 3) Sprawozdanie z 48 zjazdu lekarzy i przyrodników niemieckich w Gracu. Przedmiotem obrad zeszłego posiedzenia były: 1) Sprawy administracyjne Towarzystwa. 2) Sprawa korespondencyj lwowskich: o zjeździe lekarzy i przyrodników polskich do wiedeńskich dzienników lekarskich.

— Rozgłoszona w lecie wiadomość, że znakomity tutejszy nauczyciel tańców, p. Kornel Kawecki umarł, była mylną. Po ciężkiej chorobie wyjechawszy do wód powrócił i nanowo poczyna swoją naukę sumienną, gruntowną, dbającą nie tylko aby nogi w pewnem tempie skakały, ale przedewszystkiem o grację w każdym ruchu ciała, dziś niestety coraz bardziej zaniedbywaną. Należy on do tych niewielu tancmistrzów, którzy znają doskonale tańce staropolskie, jak poloneza, drabanta, mazura i udzielać ich umieją.

— **W Czerniowcach** odbyło się 9. bm. uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego kościoła ormiańskiego, wobec licznych przedstawicieli duchowieństwa tego obrządku.

W niedzielę odbyło się o godzinie ½ do 11 pierwsze solenne nabożeństwo w nowej świątyni, celebrowane przez kanonika Romaszkana, przy licznej asystencji duchowieństwa, podczas którego wygłosił świetną mowę, zastosowaną do uroczystości, znany ze swej znakomitej wymowy ks. Isaakowicz, kanonik ze Stanisławowa. Po południu dał komitet budowy bankiet, w którym wzięło udział przeszło 70 uczestników. Ks. Mikulski, bar. Romaszkan, p. Passakas, p. Bogdanowicz, pełnili obowiązki gospodarzy. Pierwszy toast wzniósł bar. Romaszkan z Horodenki na cześć cesarza, na który odpowiedział prezydent krajowy p. Alesani, wychylając zdrowie ormiańskiej parafii i komitetu budowy. Administrator archidyecezji, Romaszkan, wzniósł toast na zdrowie papieża, p. Grzegorz Bogdanowicz za zdrowie prezydenta Alesaniego, p. Passakas za zdrowie marszałka krajowego p. Kochanowskiego i na pomyślność rozwoju miasta Czerniowiec, a ks. Mikulski „niech żyją założyciele kościoła i wszyscy szanowni goście, co swą obecnością tę wspaniałą uroczystość zaszczycili." P. Passakas wzniósł toast na zdrowie kanonika Romaszkana, a p. Krzysztof Bogdanowicz spełnił ostatni toast na zdrowie ks. Florjana Mikulskiego, który w komitecie budowy niezmużoną odznaczył się czynnością.

— **Celina Bayer**, warszawianka, uczennica słynnego w świecie muzykalnym Lamperti'ego, nauczyciela śpiewu w Medjolanie, bawi obecnie wswem mieście rodzinnem, a w tych dniach ma wystąpić publicznie w koncercie na dochód funduszu instytucji dobroczynnej tanich kuchen. Występowała ona we Włoszech na deskach teatru „La scala", a dzienniki włoskie szeroko i bardzo pochwalnie rozpisują się o jej głosie i talencie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Do najwspanialszych wydań u nas należy wydanie „Dzieł dramatycznych Wiliama Shakespeare (Szekspira)" podjęte przez „warszawską spółkę wydawniczą księgarzy" (t. j. Gebethnera i Wolfa, Michała Glücksberga, Maurycego Orgelbranda, Gustawa Sennewalda i Edwarda Wendego) z dodaniem życiorysu poety i objaśnień pod redakcją J. I. Kraszewskiego. Wydanie to na pięknym welinowym papierze in 4o, ozdobione jest 345 drzeworytami rysunku H. C. Selousa. Przepychem, czystością i poprawnością wydania nie ustępuje najlepszym niemieckim. Z licznych przekładów Szekspira, jakie literatura nasza posiada, J. I. Kraszewski wybrał do tego wydania przekłady trzech tłumaczy: Stanisława Koźmiana z Poznania (nie trzeba go łączyć z Stan. Koźmianem, korespondentem z Krakowa do *Kurjera Poznańskiego*), Józefa Paszkowskiego i L. Ulricha. I słusznie — wspomniani bowiem tłumacze najwierniej zachowali właściwości angielskiego oryginału i najlepszym polskim językiem oddać je umieli. Dotąd wyszło tego wydania 12 zeszytów. Zawierają one: trajedje, „król Jan" przekład Stanisława Koźmiana; „Król Ryszard III", przekład Stanisława Koźmiana; „Król Henryk IV." (część pierwsza), przekład Józefa Paszkowskiego; „Król Henryk IV." (część druga), przekład L. Ulricha; „Król Henryk V.", przekład L. Ulricha; „Król Henryk VI." (część pierwsza), przekład L. Ulricha; „Król Henryk VI." (część druga), przekład L. Ulricha; „Król Henryk VI." (część trzecia), przekład L. Ulricha; „Król Ryszard III.", przekład Józefa Paszkowskiego. Czekamy niecierpliwie dalszych zeszytów tego przepysznego wydania, mogącego ozdobić stoliki najbardziej eleganckiego salonu. Cena całego wydania z przesyłką pocztową 18 rs.

— W Paryżu wyszło (1875) dzieło p. t. „Histoire secrete des amours et des principaux amans de Catherine II." par un ambassadeur de l'epoque. U nas kosztuje 2 zł. 40 ct.

— Dnia 11. bm. odbyło się posiedzenie Wydziału filozoficznego akademii umiejętności, na którem sekretarz akademii Szujski, złożył nadesłane Wydziałowi prace, jakoto: Prof. Ogonowskiego: O przyimkach w języku starosłowiańskim, ruskim i polskim. Prof. gimn. w Drohobyczu Parylaka dwie prace: Dalszy ciąg idiotyzmów mowy polskiej w Drohobyczu i jego okolicy, tudzież: Mięszaniny językowe podane komisji językowej. — Następnie sekretarz akademii odczytał list p. Zyg. Glogera i złożył prace jego: Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłej rzeczypospolitej. — Poczem przedstawiono dwie prace p. Aleksandra Weinerta: O bractwach literackich w Polsce od r. 1334 i o założeniu pierwszej biblioteki publicznej w Warszawie r. 1598. Pierwszą pracę odstąpiono Wydziałowi historycznemu.

Złożono następnie pracę członka dr. Węclewskiego: Wiadomość o życiu i pismach Ern. Grodka. Odczytano recenzję prof. dr. Brandowskiego pracy p. Bron. Kruczkiewicza: O filozofii Seneki. Nakoniec członek akademii prof. Łuszczkiewicz przedstawił plany i rysunki kościoła w Kościelcu, które zdjął jako piękny zabytek sięgający początku trzynastego stólecia.

— „Przyjaciela Domowego" wyszedł nr. 19; ten zawiera: Walka w Radziwiłłowie, epizod z 1863 przez E. d'Arnault, przełożony z francuskiego; Marko i Milica, dama serbska; Zbawienny sen, opowieść; Ciało i jego życie przez dr. Mateckiego z rycinami; Rzeczy domowego użytku i Rozmaitości. Prenumeratę na to pismo odbierają wszystkie urzęda pocztowe w wysokości 2 zł. 50 ct. (całorocznie), za którą przesyłają się wszystkie od Nowego Roku wyszłe numera razem z dodatkiem „Pamiętnika zasłużonych w Polsce ludzi".

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.**

Utworzona w Sędziszowie jeszcze zimą straż ochotnicza ogniowa pomyślnie się rozwija, lubo nie jest liczną. Mamy nadzieję, że za przykładem Sędziszowa, pójdą wszystkie sąsiednie miasteczka i większe wsie, zaprowadzając u siebie tak szlachetną i konieczną instytucję. Do utworzenia się straży ogniowej w Sędziszowie, przyczynili się głównie: ksiądz Sapecki, proboszcz miejscowy; Ernest Walcher, prezes stowarzyszenia straży; Sydon Roth, członek rady zawiadowczej i dr. Franciszek Sędzielewski, kasjer stowarzyszenia. Naczelnikiem straży pożarnej ochotniczej w tem miasteczku jest p. Władysław Dygulski.

— *Statistische Correspondenz* wydawana przez dyrektora biura statystycznego dr. Engla w Berlinie, podaje najważniejsze dane o ruchu ludności monarchii pruskiej, według rejestrów urzędu cywilnego z I-go kwartału r. b. W przeciągu tego czasu urodziło się w m. Poznaniu 11,772 dzieci żywych, 509 nieżywych, umarło 7450 osób, a zawarto 2080 ślubów; w Bydgoszczy urodziło się 6739 dzieci żywych, 305 nieżywych, umarło 3994 osób i zawarto ślubów 1194. W całem Ks. Poznańskiem urodziło się 18.511 dzieci żywych, 814 nieżywych, umarło 11,444 osób, a zawarto 3274 ślubów.

— **Jan Carpeaux**, znakomity rzeźbiarz, zmarł w tych dniach w Paryżu. W ciągu swego pobytu w akademii sztuk pięknych, otrzymał on 14 medali a w r. 1854 „nagrodę miasta Rzymu". Do najlepszych dzieł jego należą „Młody rybak" statua z bronzu wystawiona r. 1869, „Ugolino i jego dzieci" (1863) zakupione przez rząd i w odlewie z bronzu ustawione w ogrodzie Tuilerjów, „Taniec", (1869) przeznaczony dla fasady nowej opery, który dla zbyt realistycznego kierunku wprawdzie wiele przyniósł twórcy swemu nagany, ale też i ogromne pochwały. Rzeźba ta o mało przez niechętnych zupełnie zniszczoną nie została; pewnej nocy oblano ją żrącym atramentem, na szczęście jednak skutki tej złośliwej psoty usunąć było można.

— **Paryskie Towarzystwo** opieki nad zwierzętami wydało przepis mocą którego psy schwytane na ulicach miasta a po odbiór których właściciele się nie zgłosili, przed zabiciem mają być przez godzinę wystawione na widok publiczny i w razie jeśli ktoś z osób obecnych zechce wziąć którego ze skazanych na śmierć, wybrany pies ma być mu wydany. Przypomina to cokolwiek dawne prawo, według którego skazany na śmierć przestępca otrzymywał ułaskawienie, jeżeli znalazła się kobieta, która zdecydowała się natychmiast zawrzeć z nim ślub.

Zwyczaj ten tak zgodny z litośnemi uczuciami człowieka, wartoby i u nas naśladować.

— **Sprostowanie.** W Nrze 236 *Gaz. Nar.*, w artykule kierującym p. t. „Sprawy Uniwersyteckie" wydrukowano mylnie „drogo przez nas okupioną fortunę" zamiast „drogo przez nas okupioną formułę."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjski zakład kredytowy włościański. Stan na dniu 31. września 1875. Aktywa: Stan gotówki w kasie centralnej 94.131 zł. 7 c., stan gotówki w kasach powiatowych 47.495 złr. 84 ct., pożyczki 8,032.122 złr. 29 ct., salda rachunków bieżących 1,668.554 złr. 30 ct. Razem 9,842.303 złr. 50 ct.

Pasywa: Wpisowe w 1875 r. 2.111 złr., udziały 640.562 złr. — ct., Asygnaty kasowe w obiegu 1,463.000 złr., listy dłużne w obiegu 7,728.700 zł. zalegające odsetki i dywidendy od listów dłużnych 7.930 złr. 50 ct. Razem 9.842.303 złr. 50 ct.

Urodzaje we Francji. Korespondent paryski *Gaz. Pol.* pisze między innemi: Gdzie u Pana Boga pomieści się wszystko wino, które w tym roku zbieramy? Urodzaj przedziwny, niesłychany prawie pod względem jakości zarówno jak ilości. Właściciele winnic zaskoczeni są jakoby z nienacka tym pysznym urodzajem; naczyń nowych już braknie. Nie jeden gospodarz w wielkim kłopocie, chętnie oddaje 200 kwart wina za dobrą beczkę tych samych rozmiarów! Możecie z tego powziąć wyobrażenie o obfitości zbiorów. W wielu miejscowościach Burgundji, z braku przygotowanych naczyń, leją wino do wiader, balij prackich, słowem, w co tylko się da. Niektórzy gospodarze wykopać kazali sadzawki, które ocembrowali cementem i w tych sadzawkach tymczasowo ma być wino przechowywane. Brak także robotników do winobrania. Obliczają, że tegoroczny zbiór wina we Francji wynosi od 75 do 100 millonów hektolitrów, a cyfra ta olbrzymia zdaje się być jeszcze niższą od prawdziwej. Zbiory zboża także wyśmienite. Bogactwo Francji coraz więcej wzrasta. Daj tylko Boże, ażeby wypadki polityczne nie zaszkodziły tak olbrzymiej pomyślności materjalnej.

Ostatnie wiadomości.

Bawarska Izba posłów przyjęła 79 głosami przeciw 76 znany projekt adresu po gwałtownej rozprawie.

Nationalzeitung donosi, że ks. Bismark w skutek stanowczego zakazu lekarzy nie będzie towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi do Włoch.

Telegramy Gazety Narodowej.

Stambuł d. 15. października. Serwer basza telegrafuje z Mostaru d. 13. października do wielkiego wezyra: 2.000 powstańców w Grapiu pod Ożupiczą pobił Szewket basza zupełnie. Powstańcy pozostawiwszy 160 poległych, umknęli do Czarnogóry. Mieszkańcy 18 włości w okręgu Popowskim, którzy należeli do powstania, poddali się; władze sprowadziły ich nazad do domu.

Paryż d. 15. października. W komisji nieustającej na zapytanie lewicy, czy rząd przedsięwziął kroki celem uchronienia umieszczonych w imprezy tureckie kapitałów francuzkich — odpowiedział Buffet, że rząd tą sprawą szczerze się zajmuje, i minister spraw zagranicznych znosi się z dotyczącemi państwami.

Stambuł d. 15. października. Bank ottomański zawiadomił wielkiego wezyra, że uczestnicy operacji dotyczącej odnowienia zapadłej zaliczki półtoramilionowej wzbraniają się zadośćuczynić swym zobowiązaniom, ponieważ rząd przyrzekł gwarancję w wartościach sześcioprocentowych a nie trzyprocentowych, na co rząd turecki odpowiedział, że redukcja procentów nie będzie zastosowaną do pożyczki z r. 1855, zagwarantowanej przez Francję i Anglię.

Paryż d. 15. października. Rouher przybył do Ajaccio. Rada ministrów postanowiła już ostatecznie obsadzenie posad prefektów.

Londyn d. 15. października. Podług telegramu z Pekingu pod d. 7. t. m., udało się uzyskać żądane od rządu chińskiego gwarancje.

Wiedeń d. 15, października. Delegacja Rady państwa uchwaliła bez dyskusji w trzeciem czytaniu ustawę finansową. Delegacja węgierska przystąpiła do uchwał delegacji Rady państwa co do przekroczeń dozwolonej sumy w tytule „Pogranicze wojskowe" i co do sumy na warownię w Przemyślu, tudzież co do odroczenia roztrzygnięcia żądań dodatkowych na szpitale wojskowe w Siedmiogrodzie. Formalne posiedzenie ostatnie w niedzielę przed południem.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsiusa)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsiusa)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon pozział 14
14. paźdz	h 10 w.	724.4	+ 7.8	+ 6.6	6.8	87	10	ENE.3	7
15.	h 7 r.	726.8	+ 6.6	+ 6.0	6.4	91	10	E.3	S
15.	h 2 pp.	727.8	+ 13.4	+ 10.9	8.3	73	7	SE.4	8

14. paździer. najwyższa temperatura + 15.3 °Cels (12.0 °Reaum.)

14. paździer. najniższa temperatura + 7.3 °Cels (6.0 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 15 października 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	207.—.	Anglo-austr.	103 60
Unionsbank	87 90	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	211 75	Kolej południ.	107.75
Franko-austr.	—.—	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. stałe.	

Wiedeń 15. października 1875.
godzina 2. minut 31. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.—.	Węgier. kred.	204.75
Anglo-austr.	103.90.	Unionsbank	87.80
Kolej Kar. Lud.	211.25	Nordbahn.	171 50
Kolej południo.	107.50.	Kolej alföd.	123.—
Kolej Elżbiety	172.50.	Kolej Lw.-czer.	138 25
Węg. Nordostb.	115.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostbahn	45 50
Gal. indemniz.	87.75	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H.-Bank	38.50	Verkehrsbank	83.—
Losy tureckie	38 50.	Baubank-Ges.	10.—
Kolej państwow.	275.—.	Bankverein	84.—
Wied. Bauver.	23.—.	Losy węgier.	79 75

Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 14. paździer. Russ. Banknoten 273.10 Credit. Act. 362.— Lombarden 186.50 Galizier 94.— Staatsbahn 488.50 Rumänier 30 — Oesterr.-Banknoten 179.20 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. paździer.

	Płaci	Żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	217 —	217
„ Lwow.-Czern. Jassy	13	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	242	244 —
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 70	87 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	86 75	87 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 5	93 20
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 30
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 60	88 30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 0
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
„ „ Stanisławowa	14 75	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 24	5 33
Napoleondor	8 94	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 5	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	102 —	103 50
Wiedeń d. 13. paździer. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 05	70 15
„ „ w sreb. 5 „	74 10	74 20
Pożyczki: 1839 całe losy	273 —	275
1839 ⅕ losu	245 50	246 50
1854 po 250 zł 4 pr.	104 50	105 —
1860 „ 500 zł. w a. 5 pr	111 75	112 —
1860 „ 100	117	117 40
1864 „ 100	133 50	134
Listy zast. dom. po 120 5 pr	130 —	130 50
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 70	87 25
Bukowińskie	86 75	87 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	104 50	105 10
Węg. poż. prem. po 100 złr.	79 00	80 —
Tureckie poż. kol. po 400 fr.	39 75	40 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	104 6	105 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 p.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	203	203 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tow. eskont. n.-austr. po 500 zł	940	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	31 —	31 50
Franco-węgier. po 200 z em. 40 pr.	39 —	39 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	241	243
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. austr. po 600 zł	924	926 —
Banku powsz. aus. po 200 zł		
Unionbank po 140 złr.	88 2	88 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	—	
Verkehrsbank pow. po 200 zł	83 —	84 50
Wied. bankver. po 200 złr	84 50	86 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	72 50	73 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	123	123 50
Dniestrzańskiej		
Elżbiety	172	173
Ferdynanda półn. po 1000 złr m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc.-Józ. po 200 złr	60 —	60 10
Kol. gal. Karl. L. po 200 złm.	214 75	214 —
Lw. [illegible]		
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr a		
Aust. półn.-zach. po 200 zł sr	145 50	146
„ „ lit. B po 200 zł. sr	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	127 —	127 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr		
Staatseisenb. Ges. 200 zł. w a	277 50	278
Südbahn po 200 zł. srebr.	107 0	107 50
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł w. a	104 5	105
Węg. półn. wschod. p. 200 zł. s	116	116 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	45 50	46 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	10 —	10 50
„ wied. „ 100 „	23 —	23 50
„ tanich pom. po 100 z.	—	
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 5	99 75
„ spłac. w 38 lat 5 p wa.	89 5	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	—
„ „ 5 pr. w. a.	87	88 25
„ bank hip. 6 pr. w. a	97 75	98 25
Zakł. kr. włośc. 6 pr. w. a	99 0	100 50
Bank nar. austr. w. a.	9695	9695
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	73 50	73 75
Alfölda 200 zł 5 pr sr. w.	72 75	73 26
Czeska z 300 zł. 5 p. sr.	—	
Dniestrzańska 300	—	
Elżbiety po 5 pr. srebr. w	91 —	91 50
„ em. 1862 5 pr	95 75	102 5
„ em. 1873 5 pr	91 70	92 —
„ em. 1879	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	[illegible]	[illegible]
„ „ 5 pr w.	94 —	94 50
„ „ 5 pr. sr.	102	101 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a		
„ II. em. 5 pr.	95 15	95 75
„ III. em. 1873	93 75	94 25
„ IV em. a 300 zł. 5 pr.	—	
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 25	78 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	81 —	81 50
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73	73 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	69 15	69 75
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	—	84 75
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr.	—	81 50
„ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	—	81 50
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	71 —	71 50
Papiery loteryjne		
Zakł. kr. d. hand. i prz. po 100 z	163 50	164 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 25
Keglevich „ 10 „	15 —	15
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy „ 40 „	25 25	26 75
Rudolfa „ 10 „	13 50	13 75
Ks. Salm „ 40 „	36 —	36 50
St. Genois „ 40 „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 2 zł wa.	15 25	15 75
Waldstein po 20 zł. m. k	20 25	20 75
Windischgrätz po 20 zł.	23 25	23 75
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd. cent.)	54 90	55 —
Hamburg 100 mark. bank.	54 90	54 95
Londyn za 10 ft. sterl.	112 35	112 45
Paryż 100 frank.	44 40	44 45

KSIĘGARNIA

nakładowo - komisowa

J. Czarnowskiego

w Warszawie

(ul. Chmielna, dom M. Czarnowskiego) poleca

następujące **nowości** do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach:

Prus, Kłopoty Babuni, powieść humorystyczna ilustrowana 6 złp. 0 gr.
Musset, Co się podoba dziewczętom 2 złp
Wuj Damasy, powiastka 2 złp.
Kurtyzanki, szkice histor. 2 złp
Bieczyński, Postęp 1 złp.
Kamiński, O prostytucji czyli nierządzie publicznym wyd. 2gie pomnożone 6 złp. 20 kop.
Crose, Córka Mirabeau, powieść 5 złp.
Pietraszewski, O pasożytach w organizmie 2 złp
Kolanowski, Ostatnie akordy, poezje 6 złp. 20 gr. 3921 1—3

Świeżo opuściło druk i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dzieło pt:

Wyzwolenie ludzkości

z pęt caryzmu.

8ka stron VIII i 262. Lwów 1875. Na welinowym papierze. Cena **3 zł.**

Autor rozbiera ewanielję i koran, wzajemnie je porównywa, wskazując zastosowanie ich do życia społecznego — oraz podaje wzór społeczeństwa (mocarstwa) na tej podstawie ugruntowanego. 3732 12-12

KSIĘGARNIA POLSKA.

ZAPAŁKI woskowe

od najmniejszych, do zapalania cygar służących, aż do wygodnych zapałek do świecenia po schodach, w gustownych (kieszonkowych opakowaniach), odsprzedaje po stosunkowo, do zawsze (przedewszystkiem dla dam) przez odpadanie kawałków tlących niebezpiecznych drewnianych zapałek cenach, nadzwyczaj niskich.

O. T. WINCKLER

3823 **we Lwowie.** 2 3

Na uczynione mi listowne przez

W. Kr.......

zapytanie, mam honor odpowiedzieć, że zostaję w możności udzielania lekcji gry na fortepianie, w razie życzenia nawet parę godzin dziennie.

Niniejsze oświadczenie przesyłam Wnu interesowanemu — za pośrednictwem dziennika, albowiem wystosowany list do mnie w powyższym interesie, zawierający oraz bliższe informacje i adres, w niewiadomy mi sposób zaginął. 3891 2 2

Lwów, d. 10. października 1875.

Ruckgaber,

nauczyciel muzyki i kompozytor.

Uwiadomienie

dla Dam.

Z dniem 1. października b. m. otworzyłem nowy kurs nauki kroju i szycia sukień damskich, i udzielam takowej podług własnej metody, najpraktyczniejszej i najłatwiejszej. Przyjmuję na kursa dwutygodniowe za opłatą 4 zr., a z udzielaniem szycia na cztery tygodnie.

Dzieło moje dwutomowe, „Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien damskich", wydanie trzecie przerobione i powiększone, obejmuje 10 arkuszy druku dużego formatu i 28 tablic rysunków, kosztuje 5 zł., a linijki krojowe 1 zł. 50 ct. Dzieło obejmuje całkowitą naukę w najdrobniejszych szczegółach, oprócz krojów na osoby średnich konstrukcyj, dla otyłych, dla dziewczątek i chłopczyków, podałem tablice do obliczenia materyi na suknie, oraz praktyczny sposób zdejmowania garniturków z żurnali na suknie. Na ostatku rozdział o estetyce w stroju i harmonji kolorów w ubiorze, ranit się, odpowiednio do koloru włosów, cery, temperamentu i wieku wraz z innemi szczegółami. 3842 1—?

Ksawery Głodziński,

nauczyciel krawiectwa damskiego we Lwowie, ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 13 I. piętro.

Rzeźbiarz,

zamieszkały w Brzeżanach na Adamówce w domu Wgo Bobrowskiego, przyjmuje i wykonywa wszelkie roboty kościelne i cerkiewne, jakoteż każde inne w zakres rzeźbiarstwa wchodzące podług planów i rysunków, po cenach najniższych — o czem Wielebne duchowieństwo i świetną Publiczność, ma zaszczyt uwiadomić.

3910 1—2 **Jan Turus.**

Józef Dura

dr. Medycyny, Chirurgii i Akuszerji zamieszkał

w Belzie.

3917 1—3

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

FESLAWSKIE,

otrzymuje codziennie i rozsyła najstaranniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, rynek l. 42.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 3541 21—?

Plac Marjacki l. 9.

Na porę jesienną i zimową

polecają

F. Towarnicki & P. Langner

w wielkim wyborze TOWARY TRYKOTOWE

jakoto: 3716 5 ?

Kaftaniki i spodnie wełniane i bawełniane szkarpetki, ogrzewacze, kocyki *zamiast kołder*, **Bundy** do podróży, **Plaidy,** **CHUSTKI** jedwabne i wełniane na szyje (Cache-Nez.)

Plac Marjacki l. 9.

Zupełnie świeży transport

przez „Suez-Odessa" pro... przemysłowej

Herbaty Chińskiej

otrzymał handel

ST. MARKIEWICZA we Lwowie

w Rynku pod liczbą 42, 3850 2-?

i poleca takową na wagę wiedeńską:

Nr. 1. **„Taszu"** Perła chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca za funt wagi wiedeńskiej . . . . 4 złr. 60 ct.
Nr. 2. **„Juntojczau Pecha"**, białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca za funt . . . . 3 złr. 80 ct.
Nr. 3. **„Nandżyn"** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci 3 złr. 40 ct.
Nr. 4. **„Suchong"** czarna. Bardzo dobra, z przyjemnym zapachem . . . . 2 złr. 80 ct.
Nr. 5. **„Congo"** familijna. Dobra, z czystym smakiem . 1 złr. 80 ct.
Nr. 6. **„Proszek herbaciany"**. Wysiewki ze wszystkich herbat . . . . 1 złr. 20 ct.

Rozsyłka za pobraniem pocztą we wszystkich kierunkach.

Otwarcie PIWIARNI krajowej

pod godłem

„Nigdzie taniej, nigdzie lepiej."

Niżej podpisany podaje niniejszem do publicznej wiadomości, **iż objął na swój rachunek**

PIWIARNIĘ WOJNICKĄ od hr. DĄBSKIEGO

przy ulicy Dominikańskiej, obok kościoła OO. Dominikanów i w Sobotę z dniem 16. października otwiera, gdzie wyłącznie tylko

PIWO WOJNICKIE

szynkować będzie, które swą dobrocią jakoteż i taniością wszystkie możliwe piwa zagraniczne przewyższa, a którego piwo czarne BOK, kosztujące butelka tylko 15 ct., PORTEROWI się równa.

Dalej urządziwszy **tani wyborowy Bufet do śniadań** o różnych przekąskach na sposób zagraniczny, jakoteż **dobrą i najtańszą kuchnię we Lwowie.**

MIÓD Janowski i Lwowski z odpowiedniemi a taniemi przekąskami do tegoż. **WINA** różnego gatunku wszystko jak najlepsze i najtańsze, przy własnej usłudze śmiało wziąłem sobie za godło, że **„Nigdzie taniej i nigdzie lepiej"** dostać nie można, więc spodziewa się, iż Szanowna Publiczność, która go przez 28 lat zawodu swego, tak ... w tym nowym interesie gdzie idąc zjednoczonymi siłami z hr. Dąbskim, by wyrób krajowy w jak najlepszym gatunku podawać i ten sam podnieść, łaskawie jak najliczniej odwiedzać go będzie.

Również objął **główną sprzedaż Piwa Wojnickiego** tak tu w miejscu tak i na prowincję, które sprzedaje wiadro marcowe po 10 zł., wiadro Boku po 14 zł. z głównej lodowni swej w ogrodzie Pojezuickim, które odpowiednio zamrożone z lodowni wydając, zaraz go szynkować i używać można. 3914 1 3

Lwów, dnia 15. października 1875.

Rudolf Wojtawicki,

restaurator miejski.

Nowa waga metryczna



Suknie zimowe

z najlepszego Palmerstonu, watowane i obstebnowane 18 zł., w najlepszym gatunku 28 zł., eleganckie iberzibery 12 zł., cieplejsze ubranie jesienne 18 zł., dobre spodnie 6 zł., lepsze 8 zł., kamizelka zimowa od 3 zł. do 5 zł., watowane i obstebnowane kamizelki z rękawami od 8 zł. do 12 zł., guńki do polowania i styryjskie od 6 zł. do 14 zł., pyszna guba do podróży z kapuzą i futrem 14 zł., jeszcze lepsze 18 zł., futro do wychodu codziennego piżmakowe 45 zł., w lepszym gatunku 54 zł. do 95 zł., futra do podróży z prawdziwych siedmiogrodzkich baranów 40 zł., w lepszym gatunku 54 zł., szopy 70 zł., w lepszym gatunku 90 zł., tudzież wszelkie możebne ubrania męzkie po zdumiewająco tanich cenach, poleca

Keller & Alt

we **Wiedniu, Wiedeń,** *Hauptstrasse Nr.* **11.**

naprzeciwko Freihaus.

Suknie, któreby się z jakiegokolwiekbądź powodu nie podobały, będą bez przeszkody na powrót przyjęte.

Wzory materji wysyłam wszędzie na każde żądanie franko i bezpłatnie. 3614 7—12

L. 23528.

Ogłoszenie licytacji.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem podaje do publicznej wiadomości, że zamierza wydzierżawić ryczałtem od miesiąca listopada b. r. realność pod l. 466⁴/₄ na Rurach (Szumanówke). Realność ta obejmuje następujące przedmioty:

1. Główny dwupiątrowy budynek z 3 pokojami na dole, 9 pokojami i 3 kuchniami na pierwszem piątrze, z 8 pokojami, jednym przedpokojem i 2 kuchniami na drugiem piętrze;
2. jednopiątrową oficynę z 2 pokojami i kuchnią;
3. stajnią z 36 stanowiskami i jedną salą;
4. stajnię z 11 stanowiskami i jedną salą;
5. budynek na kuźnię z izbami i jendą kuchnią;
6. budynek dla odźwiernego z jedną izbą i komórką;
7. szopkę z dwoma przedziałami i komórką;
8. ogród owocowy ze stawem, zajmujący przestrzeń 9—10 morgów.

Realność ta będzie wydzierżawioną od listopada r. b. zaraz po ukończeniu obecnie prowadzonych robót budowlanych, na trzy lata z tem zastrzeżeniem, że Wydziałowi krajowemu służy prawo rozwiązania kontraktu w każdej chwili, jednak za uprzedniem sześciomiesięcznem wypowiedzeniem. Ponieważ realność pod l. 466⁴/₄ przekształconą została na szkołę weterynarji, przeto dzierżawcy wolno uskutecznić tylko takie prowizoryczne adoptacje, któreby mogły być usunięte w każdej chwili i nie przeszkadzały późniejszemu użyciu realności na cel powyżej wskazany. Adoptacje te będzie mógł przedsiębiorca wykonać tylko za poprzedniem pisemnem zezwoleniem Wydziału krajowego według wskazówek i zastrzeżeń jego organów technicznych. W każdym razie dzierżawca obowiązany będzie oddać Wydziałowi krajowemu w razie rozwiązania kontraktu, realność wydzierżawioną w takim stanie, w jakim zostanie oddaną. Dzierżawca opłacać będzie czynsz ofiarowany w kwartalnych ratach z góry w kasie krajowej i ponosić ma wszelkie podatki, ciężary i opłaty gruntowe i domowe. Dalej złoży przedsiębiorca przy zawarciu kontraktu, w kasie krajowej kaucję w wysokości półrocznego czynszu, w papierach publicznych, przeznaczonych do lokowania funduszów sierocińskich, według kursu obliczonych. Kaucja ta służyć będzie Wydziałowi krajowemu na zabezpieczenie warunków kontraktu, aż do chwili oddania realności w należytym stanie. W razie nieuiszczenia jednej raty kwartalnej czynszu dzierżawnego, Wydziałowi krajowemu służyć będzie prawo wydzierżawienia realności innemu przedsiębiorcy lub odebrania takowej w własny zarząd, przyczem przedsiębiorca odpowiada kaucją za wszelkie z tąd wynikające straty i koszta. Wydział krajowy zastrzega bezpłatne dotąd na ten cel przeznaczone pomieszkanie dla stróża albo budynek dla odźwiernego, skoro takowy wykończony zostanie. Stróża ustanawiać będzie Wydział krajowy.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo dozoru administracyjnego, a dzierżawca będzie obowiązany zastosować się do wskazówek jego organu, mających na celu ścisłe przestrzeganie kontraktu i zapobieżenie wszelkim zmianom lub urządzeniom, któreby groziły uszkodzeniem realności lub w danym razie utrudnić mogły jej użycie na szkołę weterynarji.

Bliższe szczegóły o rozmiarach i stanie wydzierżawić się mających przedmiotów, można powziąć na miejscu u zawiadowcy, przez Wydział krajowy tamże ustanowionego.

Przedsiębiorcy mający chęć wydzierżawienia realności powyższej, winni swoje opieczętowane i w 10% od ofiarowanego czynszu wynoszące wadjum zaopatrzone oferty, wnieść do Wydziału krajowego **najdalej do 25. października** b. r. Tegoż dnia o godzinie 11. rano odbędzie się w sali radnej Wydziału krajowego przed ustanowioną komisją otworzenia ofert a względnie ustna koncertacja oferentów. Oferenta obowiązuje złożona deklaracja od chwili wniesienia takowej do protokołu Wydziału krajowego. Natomiast Wydział krajowy zastrzega sobie wszelką swobodę co do przyjęcia jednej z wniesionych ofert lub odrzucenia takowych. 3880 3—3

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Lwów dnia 8. października 1875.

WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji,

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

Najtaniej w handlu **K. BAŁŁABANA** we Lwowie, ulica Halicka.

3752 6—?

?? ??

Moji przyjaciele dziwią się, że ja stary gdyracz, w ostatnich czasach nadzwyczajnie jestem wesoły. Chcę wam odkryć tajemnicę, oto wygrałem na ciągnieniu praskiej loterji według instrukcji gry profesora matematyki **Rudolfa Orlicego,** w Berlinie, Wilhelmstrasse 125, wielkie **TERNO.** 3595 1 1

!! !! !!

Reichenberg. Jerzy Schlosser.

Zęby i Szczęki

pod względem wyglądu podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do używania i pewne..., wstawia bez bólu;

Ból zębów

usuwa przez ... ... zęby zepsute lub ... ... plombuje 3717 ...

IGNACY WEISS, dentysta

członek kolegium wiedeńskich dentystów,

ordynuje codziennie od 9-6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

W **Liskach** poczta BEŁZ, są

3 BUJAKI

czystej rasy „Szwyc", 2 sztuki po roku, a 1 półtora roku z wolnej ręki w miejscu, lub u właściciela we Lwowie ulica Halacka, l. d. 58 do sprzedania. 3896 2-?

L. 1153.

KONKURS.

Wydział powiatowy Brzeski, ogłasza opróżnioną posadę na sekretarza przy Radzie powiatowej, z pensją roczną 800 zł., i rozpisuje niniejszem konkurs do dnia 1. listopada b. r.

Kandydat zgłaszający się o tę posadę potrzebuje władać doskonale i pisać zwięźle językiem polskim, być obeznanym z administracją krajową, sądową i ustawami autonomicznemi, wykazać dostateczną praktykę urzędową.

Podanie zaopatrzone w należyte świadectwa należy wnieść najdalej **do 1. listopada b. r.,** do Wydziału powiatowego.

Z Wydziału pow. w Brzesku.

Władysław Dąbski,

3908 1—2 prezes.

Realność,

do sprzedania pod l. 15 nową, na rogu ulicy Cmentarnej, naprzeciw gmachu Towarzystwa, koło targu Nowy Świat, składająca się z domu mieszkalnego z czterych pomieszkań, trzech stajen, wozowni, studni, korzystne dwa fronty do budowy, front do targu, 10 sążni a do ulicy Cmentarnej 27 sążni, razem wynosi 1301 kw. sążni. Może być i na połowę podzielona, część z domem a część bez. Bliższy szczegóły na miejscu. 3910 1—3

Pomieszkanie

zaraz do najęcia **sześć pokoi** na 2gim piętrze i **cztery pokoje** na 1szem piętrze z kuchniami i piwnicami. Ulica Krasickich, l. 12. 3869 3—3

PRAWDZIWE

PIGULKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3550 3—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Zmiana lokalu.

ARNOLD WERNER

we Lwowie,

przeniósł

swój KANTOR,
skład KAS ogniotrwałych
i skład CEMENTU portlandzkiego

na ulicę Hetmańską l. 14.

(obok kawiarni wiedeńskiej.) 3912 1—2

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 3714 4—?

Rzetelni przedawcy

losów na raty,

którzyby na siebie sprzedaż nowych lub korzystnie skombinowanych kwitów udziałowych, wystawionych przez stary renomowany dom bankowy, na losy i spółki ratalne z wyciągniętą serją losu z r. 1839, jako premję przyjąć chcieli, raczą podać swoje adresy pod **A. B.** An die Annoncen-Expedition **Rudolf Mosse w Bernie.** 4688 3—3

L. 993.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy 9000 metrów sześciennych szutru do budowy drogi krajowej Tarnowsko-Szczecińskiej od Tarnowa do granicy powiatu Dąbrowskiego, na rok 1876 potrzebnego, w dniu **29go października** r. b. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w kancelarji Tarnowskiej Rady powiatowej publiczna licytacja na rzeczoną dostawę na podstawie ofert pisemnych.

Ktoby chciał wziąść udział w tem przedsiębiorstwie o bliższych warunkach licytacji może powziąść szczegółową wiadomość w kancelarji tutejszej Rady powiatowej. 3909 1 3

Tarnów, d. 12. października 1875.

Z Wydziału Tarnowskiej Rady powiatowej.

Prezes
J. Męciński.

Sekretarz
L. Orzechowski.

Ważne dla lubowników kwiatów!

Zakład ogrodniczy

Mikołaja Wolińskiego

we Lwowie,

na nowym Świecie przy ulicy Sadowniczej l. 13.

poleca szanownej P. T. Publiczności bardzo wielki wybór **kwiatów** salonowych liściowych jak **Palm** wachlarzowych i innych rzadkiej piękności a łatwych do utrzymania w pokojach roślin; także wielką ilość roślin kwitnących; a osobliwie **Kamelii,** gdyż przeszło tysiąc sztuk rozmaitej wielkości w pęczach i bez pęczów nadzwyczaj zdrowych i krzaczystych. Także **Azalie Rhododendrony** i wielki zapas **roślin dekoracyjnych** zimnoszklarniowych najrozmaitszej wielkości także bardzo dobrze przydających się do dekoracji salonów.

Powyższy zakład zwraca też uwagę szanownych P. T. lubowników kwiatów na **wielki wybór prawdziwych Harlemskich cebulek kwiatowych** jak: **Hyacyntów, tulipanów, lilii, krokusów, tacetów, jonquillów,** w końcu przyjmuje tenże zakład **wszelkie obstalunki bukietów** bardzo gustowne i z najwytworniejszą elegancją wykonane. W ogóle uskutecznia tenże zakład wszelkie zamówienia **bardzo tanio** szybko i rzetelnie, a na prowincję w starannem opakowaniu za które tylko własne wydatki policza. 3815 3—3



L. 804 z r. 1875 pr.

Konkurs.

W celu obsadzenia dwóch posad oficjalów manipulacyjnych przy magistrac e król. stoł. m. Lwowa w VI. randze etatu służby miejskiej z płacą rocznych 600 zł., dodatkiem na pomieszkanie rocznych 180 zł., z zapewnieniem dwóch dodatków pięcioletnich po 100 zł., i z prawem do emerytury, rozpisuje się niniejszy konkurs z terminem do **25. października 1875.**

Podania zaopatrzone w dowody ukończenia co najmniej 4. klas gimnazjalnych lub realnych, dokładnej znajomości manipulacji urzędowej, dotychczasowego zatrudnienia i życia nienagannego, wnieść mają kompetenci w powyższym terminie do Prezydjum magistratu. 3911 1—3

Od Prezydjum magistratu.

Lwów, d. 12. października 1875.

Dla miłośników polowania.

Z powodu zafantowania handlu broni firmy **Cepy,** dawniej **Ed. Unschuld w Budapeszcie** i w skutek ugody przeprowadzonej przyjąłem wszystkie **strzelby, rewolwery i pistolety do sprzedaży,** przezco podaną jest sposobność każdemu myśliwemu kupić sobie tanie wyroby rusznikarskie, które odsprzedaję po zniżonej cenie pod zaręczeniem celności tejże, a każdą nieupodobaną sobie broń, wymieniam w 4 dniach.

Lankastrówki po zł. 50, 60, 80, 100, 120, 140 za sztukę.
Lefuszówki od zł. 28 do 120 zł. za sztukę.
Pojedynki od zł. 5.50 do 6.50.
Rewolwery systemu Lefaucheux i Lancaster sztuka od zł. 5, 7, 8, 10, 15, 20, 25, 30 do 40 zł.
Tercerole para zł. 1.75, 2, 3.50, 4 zł. także lepsze.

Utrzymuję także wielki skład wszelkiego rodzaju **nabojów, kapsel i rekwizytów:**

50000 szt. prawdz. franc. **nabojów** Lefaucheux przez Gaupillat.
100 szt. Caliber 16 zł. 1.50.
100 „ „ 12 zł. 1.80.

Zamiejscowe zlecenia załatwiają się pod gwarancją najtaniej za zaliczeniem.

Carl H. Jermy,

Waffen- und Galanteriewaaren-Geschäft,

w Kaschau, Ungarn.

3835 2—2

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36 w Paryżu.

DEPURATIF DU SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.

POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom. KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskornym. 3538 36—48

PILULES DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, ... gonoreje, utraty ... sienia i upławy białe.

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.